Nr. 79. We Lwowie, — Sobota dnia 5. Kwietnia 1890. **Rok XXIX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
we Lwowie z odniesieniem do domu:
miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr. 4·50
Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie złr. 2·— kwartalnie złr. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, a zamiejscowa winna się kończyć nie w środku lecz z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.
Za zmianę adresu dopłaca się 20 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Péres 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — **Reklamy i nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Od Administracji
„Gazety Narodowej“.

Z rozpoczynającym się nowym kwartałem prosimy Szanownych naszych prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty, od tego bowiem zależy regularny odbiór naszego pisma.

Ci z szanownych naszych prenumeratorów, którzy przedpłatę odnawiają w kilka dni po wstrzymaniu im *Gazety*, zechcą nam wybaczyć, jeśli nie poszlemy im wszystkich zaległych numerów — nakład bowiem zastosowany jest ściśle do ilości abonentów. Niedogodności tej uniknąć łatwo, przesyłając pieniądze prenumeracyjne w należytym czasie.

Cena *Gazety* z przesyłką pocztową:
Miesięcznie do końca kwietnia złr. 2.—
Kwartalnie „ „ czerwca „ 6.—
Do końca grudnia r. b. . . . „ 18.—

We Lwowie z odnoszeniem do domu:
Miesięcznie . . . . . . złr. **1·50**

Lwów, dnia 4. kwietnia.

W Pradze rozpoczęto energicznie prace około narodowego rozgraniczenia okręgów sądowych. Minister sprawiedliwości hr. Schönborn bawi z tego powodu od kilku dni w Pradze i konferuje z dr. Schmeykalem i prezydentem trybunału apelacyjnego. Dotychczas prace w komisjach utworzonych przy sądach obwodowych postępowały nader powolnie; prezydjum czeskiego sądu apelacyjnego wezwało obecnie dr. Schmeykala i dr. Riegera, aby także do komisyj przy sądach obwodowych wysłali po 2 mężów zaufania z miejscowej ludności. Ponieważ dopiero po tem uzupełnieniu komisje te będą mogły obradować, przeto nie skończą prac swoich przed sesją sejmową i dlatego sprawa ta nie wejdzie na porządek dzienny sesji majowej. Konferencja ugodowa, która, jak wiadomo, zbiera się dnia 14. bież. m. we Wiedniu, zajmować się ma oprócz zmian w organizacji Rady kultury krajowej i Rady szkolnej krajowej, oraz zmian w krajowej ordynacji wyborczej, także sprawą szkół dla mniejszości narodowościowych i kuryj narodowych. Przygotowane projekta rządowe mają być ścisłem wykonaniem punktów ugodowych uchwalonych na konferencji styczniowej.

Węgierski minister obrony krajowej zamówił w austrjackiej fabryce w Steyr 23 500 karabinów dla honwedów, ponieważ węgierska fabryka broni znowu prosi o przedłużenie terminu rozpoczęcia robót. Na jesienne manewry będą mieli honwedzi dostateczną ilość karabinów, choćby fabryka węgierska nawet nowego terminu nie dotrzymała.

Do *Westpreuss. Volksblatt* donoszą z Gdańska ze źródła dobrze poinformowanego, że rejencje otrzymały polecenie, aby na powiatowych inspektorów szkolnych przedstawiano katolików. Wiadomość tę wita rzeczone pismo z zadowoleniem i spodziewa się, że będzie urzędowo potwierdzoną.

Do Berlina i Londynu donoszą z Petersburga, że ów młodzieniec, który losem wybrany był do zabicia cara, ale sobie życie odebrał, był to oficer marynarki z arystokracji. Udusił się czadem węglowym jeszcze w roku zeszłym, powróciwszy z kilkoletniej podróży służbowej. Nie pozostawił kompromitujących papierów, tylko list z oświadczeniem, że zadania swego dokonać nie może. Ze względu na rodzinę oficera zamilczano o tej historji, ale ostatniemi czasy odkryto i aresztowano członków spisku.

Londyńskie *Daily News* podają wiadomość z Petersburga, że włościanie w Rjazańskiej gubernii podnieśli bunt polityczny, przyczem przyszło do rozlewu krwi. Toż samo pismo dowiaduje się, że uwięziono 40 polskich(?) rewolucjonistów, którzy chcieli wywołać powstanie w Polsce(?!). W końcu donosi toż pismo o przygotowującej się rewolucji w Finlandji. Wszystko to są wierutne bąki, prócz może pogłoski co do rozruchu włościańskiego.

Z Petersburga d. 2. bm. donoszą do *Nowej Pressy*: „Między studentami wre ciągle. W akademii medycznej rozpędzili studentów kozacy nahajkami o ołowianych kulach na końcu. Na uniwersytecie aresztowano 72 studentów. Największe hałasy panowały w zakładzie technologicznym; po kilkodniowych zgromadzeniach postępowanie studentów stawało się coraz groźniejszem, i wtedy pojawił się oberpolicmajster Gresser. Policja obsadziła bramy, nawet trotuary zamknięto dla publiczności. Przed główną bramą zajechał długi szereg krytych dorożek. Na wezwanie Gressera do rozejścia się, odpowiedzieli studenci z humorem, że muszą się trochę posilić. Po krótkim obiedzie w sali jadalnej na podwórzu zakładu wypuszczano studentów parami, wpakowywano do dorożek, których było około sto, i powieziono. Wieczorem widziano na dworcach kolejowych, jak studentów znacznemi partjami do domu ekspedjowano. Tożsamo w akademii leśniczej były zgromadzenia studentów, ale prelekcje nie ustały. Akademia rolnicza w Moskwie ma być jako ognisko zaburzeń studenckich rozwiązaną“.

Według *Pol. Corr.*, studenci poczynają zebrania swoje odśpiewaniem hymnu carskiego, aby im nie można przypisać tendencyj rewolucyjnych.

Dzienniki rosyjskie, które dotąd z szczególną gorliwością zajmowały się sprawą kolonizacji niemieckiej w granicach caratu, zwracają obecnie uwagę swoją na kwestję żydowską. Wiadomo, jak wiele ustaw, ograniczających swobodę żydów, wydał rząd rosyjski w ostatnich czasach. *Graždanin* nie jest z tego jeszcze zadowolony. Podejrzywa on żydów, że „nie szczędzą wysiłków mózgowych w celu wytworzenia specjalnej logiki żydowskiej na korzyść równouprawnienia żydów z chrześcianami“, i sądzi, że jedynie skutecznym orężem przeciw żydom jest uczciwość. Obok tego występuje ten dziennik przeciw „mieszaniu żydów z chrześcianami na uniwersytetach i gimnazjach“ i radzi, aby „żydzi na własny koszt założyli żydowski uniwersytet w Berdyczowie z fakultetem medycznym i kilka żydowskich gimnazjów.“ Gdy jednak i to wszystko wydaje się niedostatecznem, domaga się nadto *Grasdanin* prawa niedozwalającego żydom podejmowania dostaw rządowych.

Zwołanie nowego parlamentu niemieckiego, którego termin nie jest dotąd postanowionym, nastąpi prawdopodobnie przed końcem bieżącego miesiąca.

Rozmiar prac jego będzie obszerny. Z socjalno-politycznych projektów ma zostać z całą pewnością przedłożonym projekt, dotyczący ustanowienia sądów przemysłowych. Czy oprócz tego będzie mógł rząd zużytkować w porę rezultat międzynarodowej konferencji na wygotowanie odnośnych projektów, jest na razie wątpliwem; zależy to bowiem od pospiechu w pracy Rady związkowej, do której wejdą rezultaty obrad konferencyjnych jako wniosek pruski. Nadto z pewnością spodziewać się można przedłożenia projektu wojskowego. Wreszcie parlament zajmować się będzie nowym projektem kolonialno-politycznym. O tym projekcie mówią w berlińskich kołach politycznych, że ma wypróbować elastyczność i zdolność odporności parlamentu w swym nowym składzie.

O wielkiej wadze, jaką nowe prądy Niemiec przywiązują do spraw kolonialnych, świadczy założenie w Berlinie oddzielnego dla tych spraw organu urzędowego. Widocznem jest zatem, że pierwsza sesja parlamentu nie będzie krótką, ani małoważną, i pociągnie się prawdopodobnie do późnego lata.

Według urzędowej gazety szwedzkiej cesarstwo niemieccy przybędą w końcu czerwca lub na początku lipca do Chrystjanii (stolica Norwegii). Cesarz Wilhelm zamierza zwiedzić okolice gór Dovre i Romsdalk, cesarzowa zaś chce odbyć kurację 6-tygodniową w kąpielach Molde. Na czas pobytu cesarza Wilhelma w Norwegii zamieszkają król Oskar i królowa Zofia w Chrystjanii.

Times donosi z Zanzibaru, że onegdaj przybyło 600 sudańskich żołnierzy, przeznaczonych dla Wissmanna, którzy niezwłocznie odesłani zostali do Bagamojo. Emin basza kazał rozpowszechnić swoje ogłoszenie, w którem z całą stanowczością zaprzecza, jakoby brał jakikolwiek udział w skargach wytoczonych przed angielskim sądem konsularnym przez Stanleya przeciw Tippo Tipowi (możny Arab, którego stosunki sięgają od Zanzibaru do Kongo).

Ponieważ odpowiedź rządu francuskiego w sprawie konwersji obligów egipskich brzmi korzystnie, więc, według doniesienia z Kairu, członkowie finansowej rady przybocznej egipskiego rządu, pp. Palma i podsekretarz stanu Tigranes basza odpłyną najbliższym statkiem parowym do Europy, aby w Paryżu omówić szczegóły tej konwersji.

Na wczorajszej naradzie gabinetu francuskiego zastanawiano się nad pytaniem, czy nie należałoby wysłać posiłków do Dahomeju. Przypuszczają, że w razie potwierdzającym, odejdą tam oddziały stacjonowane w Afryce.

Następca tronu włoskiego, podróżujący po Wschodzie pod nazwiskiem ks. De Polenco, przybędzie jutro parowcem „Odessa“ z Konstantynopola do Batumu, skąd uda się do kraju Zakaspijskiego, a z powrotem zwiedzi Krym i Odessę.

W Neapolu zapowiedziano przybycie z Brazylii 1000 włoskich robotników, którzy ani w Brazylii, ani w pobliskich południowo-amerykańskich państwach nie mogli znaleść zatrudnienia.

Z Belgradu donoszą: Król Milan przybędzie tu na święta. Czarnogórski minister spraw zagr. zatrzyma się tutaj znowu w powrocie z Konstantynopola.

Minister wojny zamierza cofnąć kilka projektów, dotyczących reorganizacji armii, które spowodowały ogólną niechęć i oraz niezadowolenie korpusu oficerskiego.

Rada stanu zamianuje wkrótce najwyższych sędziów, którzy następnie obsadzą niższe posady sędziowskie. W ten sposób zamierza rząd pozbyć się wielu dzisiejszych funkcjonarjuszów sądownictwa, których nie można było dotychczas usunąć, jakkolwiek byli dla radykalnego rządu bardzo niewygodni, należą bowiem po większej części do opozycji.

Odmówiona sankcja.

Uchwalony przez sejm na ostatniej sesji projekt ustawy o udzieleniu gminie miasta Leżajska zezwolenia na pobór opłat od piwa i napojów spirytusowych, nie otrzymał cesarskiej sankcji. Na podstawie upoważnienia cesarskiego podał p. minister spraw wewnętrznych następujące powody odmowy sankcji:

Przedewszystkiem sam uchwalony projekt ustawy zawiera w swych postanowieniach sprzeczność, na wstępie bowiem projektu ustawy postanowiono, że opłaty mają być pobierane tylko od napojów propinacyjnych, dalej zaś przy szczegółowem wyliczeniu tych napojów wymieniono także napoje, które nie należą do napojów propinacyjnych.

Następnie podniesiono, że z uwagi na istniejące już obciążenia napojów spirytusowych różnemi znacznemi opłatami, podwyższanie gminnych opłat od napojów, ze względu na interes państwa, jakoteż kraju, poręczającego oprocentowanie i umorzenie obligacyj propinacyjnych, jak niemniej ze względu na interes konsumentów, nie może być dopuszczone, z wyjątkiem wypadku koniecznej potrzeby. Potrzeby takiej nie można jednak dopatrzeć się u gminy miasta Leżajska, albowiem gmina ta, której tytułem 4% odsetek od przyznanego kapitału wynagrodzenia za zniesione prawo propinacji rocznie kwota 1.490 zł. przypada, prawo propinacji, za dzierzawę którego przedtem roczny czynsz w kwocie 4.780 zł. pobierała, na rok 1890 za znacznie niższy czynsz, gdyż tylko w kwocie 2.540 zł. od dyrekcji funduszu propinacyjnego sama w dzierzawę wzięła, z dzierzawy tej zatem znacznego zysku może się spodziewać — tak dalece, że nie powinna na razie doznać ubytku w dochodach gminnych.

Również drugi projekt ustawy, uchwalony przez sejm na ostatniej sesji, którym zezwolono gminie miasta Biecza prawo do poboru opłat od piwa i napojów spirytusowych — nie otrzymał cesarskiej sankcji. Powody odmowy są te same, jakie już powyżej wymieniliśmy przy Leżajsku.

W dalszym ciągu podniósł p. minister spraw wewnętrznych, iż nie udowodniono, ażeby w gminie miasta Biecza już przy zniesieniu prawa propinacji miejskiej zaszła taka konieczna potrzeba, jaką gmina przewiduje. Takiej obawy obecnie nie ma, albowiem gminie tej, znajdującej się w korzystnych stosunkach majątkowych, która pobierała dotąd z dzierżawy swego prawa propinacyjnego wraz z dotychczasowemi opłatami od napojów, roczny czynsz w kwocie 2800 zł., przypada obecnie tytułem 4% odsetek od przyznanego kapitału wynagrodzenia za zniesienie prawa propinacji rocznie kwota 1256 zł., zaś pobory z dotychczasowych opłat od napojów także nadal pozostają, i mimo zniesienia prawa propinacji ma powyższa gmina widoki na dalsze dochody z tego prawa, gdyż nie wahała się obecnie to prawo propinacji wziąć w dzierżawę od dyrekcji propinacyjnej na czas od 1890 do 1895 r., nawet za czynsz roczny w kwocie 4500 zł.

Unici.

Kronika martyrologii unickiej w zaborze rosyjskim nie przerywa się na chwilę.

Do *Dziennika Pozn.* piszą:

Wieś Przegaliny, gub. siedlecka, powiat radzyński, 28. marca.

Na Podlasiu odbywają się ciągłe aresztowania unitów. W Przegalinach w zeszłym jeszcze roku został aresztowany Jaroszewski. Uwolniono go z więzienia dopiero w czasie żniw. W roku bieżącym 4. marca znowu go aresztowano. Trzymają zwykle w więzieniu gminnem, i to nie tej gminy, do której należy uwięziony. Potrzymają w jednej gminnej kozie parę tygodni, po upływie których translokują go do innego więzienia, skąd po paru tygodniach wyprawiają znowu do innego. Areszta podobne odbywają się i we wsiach sąsiednich. W Szóstkach aresztowano niedawno Stefana Korniluka; w Wojnie też aresztowano unitę. O ile wiemy, aresztowania odbywają się na całem Podlasiu. Aresztują albo za to, że udawali się z orszakiem ślubnym za granicę, albo że nie chcą chrzcić dzieci albo wprost dlatego, że tak podobało się popowi lub strażnikowi.

We wsi Szóstkach, gdzie w tym roku odbyło się kilka ślubów, świadków zabrano do więzienia, a poślubione pary ściągają to do popa, to do gminnego, to do powiatowego urzędu, chcąc ich zmusić do wzięcia ślubu w cerkwi.

Gubernator siedlecki przybył do wsi Rudno (powiat radzyński) pod pozorem, że we wsi tej znajdują się złodzieje. Rozkazał mieszkańcom unitom, aby podpisali swe nazwiska, a wówczas złodzieje zostaną wysłani. Ponieważ kilkakrotnie pod rozmaitemi pozorami wyłudzano od unitów podpisy a następnie na mocy takowych zmuszano ich do prawosławia. Unici nie chcieli dać swych podpisów. Wówczas gubernator kazał ciągnąć im losy, i kto wyciągnął los, musiał podpisać jakiś papier, nie znając jego treści. Bardzo być może, iż podpisy podobne posłużą za dowód, że unici *woźsojedinilis* (przyłączyli się do prawosławia), o czem usłużne dziennikarstwo roztrąbi na świat cały.

Do 1890 roku nie wolno było na gruntach włościańskich trzebić lasów. W tym roku tam, gdzie grunta unitów zesłanych do Orenburga zostały sprzedane, nabywcom pozwolono wyrębywać lasy, chociaż właściwie są one własnością obywateli. Podobne wycinanie lasów w parafii Gęsiej i Polubiczach rozpoczęło się na wielką skalę. Nawet więc własność ponnicka skazaną jest na zniszczenie, zwłaszcza gdy to się dogodnie łączy z niszczeniem wielkiej a polskiej własności ziemskiej.

W obronie urzędników miejskich.

W czasopismach krajowych z dni ostatnich umieszczoną jest wiadomość, że Wydział krajowy odniósł się do c. k. namiestnictwa po myśli ustawy gminnej dla 30 miast o zatwierdzenie wniosku, ażeby urzędnicy miejscy wykazali kwalifikacje, a w szczególności sekretarze I. grupy miast 3 egzamina prawnicze, II. grupy zaś egzamina dojrzałości szkół średnich w przeciągu 3 lat, kasjerzy i rachmistrze 6 klas szkół średnich i państwowy egzamin z rachunkowości w przeciągu 2 lat, lekarze dyplom dr. wszech nauk lekarskich, a w końcu budowniczowie patent autoryzowanego budowniczego w przeciągu jednego roku.

Zdaniem nietylko jednostki, ale i ogółu wniosek ten Wydziału krajowego jest bezwzględny, a żądanie wspomnianych kwalifikacji wygórowane i niestosowne.

Z uwagi bowiem na brzmienie § 51 ustawy z dnia 13. marca 1889 dz. u. kr. spodziewać się należało, że Wydział krajowy w porozumieniu z c. k. namiestnictwem oznaczy odpowiedni czas przejściowy z uwzględnieniem kwalifikacji dotychczasowych urzędników, którzy w dowód zasług dla miasta nieraz położonych, i uzdolnienia nabytego długoletnią praktyką i pilnością stabilizowani zostali. Oznaczenie z góry pewnego, a w tym wypadku tak krótkiego czasu przejściowego, nie może być uważane jako odpowiednie, bo przez to nietylko gminy miejskie narażoneby były na niepowetowane straty, udzielając emerytury lub odprawy stabilizowanym urzednikom, albo ustanawiając obok istniejących wystarczających sił urzędniczych nowe posady z wymaganemi kwalifikacjami, ale nadto przeszło 100 urzędników, często z licznemi rodzinami, znalazłoby się po upływie oznaczonego czasu przejściowego bez dachu i chleba, pomnażając w ten sposób proletarjat, i tak w kraju zanadto liczny.

O praktyczności wniosku tego dałoby się także wiele mówić, bo dzisiejsi urzędnicy miejscy najcześciej otrzymywali wyższe posady na podstawie długoletniej praktyki, doświadczenia i znajomości stosunków urzędowych i miejscowych, podczas gdy patentowany kandydat na wyższą posadę urzednika magistratu objąwszy takową praktykowaćby musiał przez dłuższy czas u urzędnika miejskiego niższej kategorji, bo wiadomo każdemu, że stałych burmistrzów nie ma.

LISTY ZE WSI.

SERJA II.

XVII.

Jezupol 24. marca 1890.

Niegdyś wielki pan polski był osobą znaczną w całem chrześcianstwie i w kraju, zwano go królikiem, i obcym wydawał się feodalnym panem, o monarszej władzy, choć naprawdę był tylko bardzo możnym szlachcicem polskim. Miał własne swoje wojsko, własnych rezydentów przy wielu europejskich dworach, niezliczonych dworzan, gotowych wykonać jego rozkazy; kiedy wyjeżdżał za granicę, przyjmowano go z takiemi prawie honorami jak członka domów panujących i traktowano go zupełnie na równi z pomniejszymi książętami Rzeszy, a jeśli był panem całą gębą, Sapiehą albo Potockim, nie sądził, ażeby książę lotaryngski albo bawarski, albo choćby sam elektor brandenburgski, byli czem lepszem od niego i nie różnił się od reszty świata w tem zdaniu. To też historja ostatnich wieków Rzeczypospolitej jest przeważnie prawie historją możnowładczych rodzin. Wielkie orężne zwycięztwa narodu za pierwszych Wazów zdobią ich tarcze herbowe, a niesforność społeczeństwa, które nie dało się ująć w żadne karby, dopuszczenie obcych intryg w Polsce, buta wobec własnego króla, a zawisłość wobec ościennego dworu, pycha bezbrzeżna i rozrzutność bezgraniczna doma, a przyjmowanie jurgieltów u ościennych i gonienie za zagranicznymi tytułami, o to plamy na tych tak świetnych zresztą tarczach.

W wieku ośmnastym, dzieje Polski nie mogą się już pochwalić wielkiemi zwycięztwami w boju, a jeśli jest co dodatniego w tych dziejach, są to usiłowania do wewnętrznej, społecznej naprawy, i do podźwignienia oświaty i przemysłu. Znaczenie rodów możnowładczych ani doma, ani za granicą jeszcze nie upadło i wszystko złe i wszystko dobre w Rzeczypospolitej zarówno w wielkiej mierze od nich zawisało. To też zacne usiłowania reformy, obok wielkich politycznych zbrodni, znajdują się na kartkach kroniki rodzinnej naszej naczelnej arystokracji. A gdy Rzeczpospolita upadła, to i po dziś dzień i błędów i zasług pełnia u tych, których tradycje i majątek stawiają na czele narodu. Jedni z nich dają przykład kosmopolitycznego małpowania ościennych narodów, zgubnej cudzoziemczyzny i zdrożnych zbytków, inni pełni ofiarnej miłości ojczyzny służyli radą i orężem, szli na ciężkie więzienia, na Sybir, albo na emigrację, poświęcali swoje majątki dla ojczystej sprawy, albo żyjąc w kraju i wraz z narodem dla kraju i narodu, sprawiali, że utraciwszy byt polityczny, nie traciliśmy społecznego znaczenia pośród narodów chrześciańskich. I nie czuliśmy się plemieniem napiętnowanem towarzyską nawet nierównością i opuszczonem przez możniejszych swoich braci, jak tyle innych narodów podbitych. Wielkie ofiary i wielkie marnotrawstwo zarówno pomniejszyły dziś majątek możnych. Jest ich w Polsce mniej jak dawniej, a nienawiść powszechna dla imienia polskiego, która dziś zapanowała od brzegów Sekwany aż po brzegi na pół azjatyckiej Wołgi, zmniejszyła towarzyskie znaczenie nawet naszych możnowładców. W kraju jednak mogą zawsze bardzo wiele i jest zawsze ich obowiązkiem stanąć na czele społecznej pracy, która ma naszą wartość podnosić.

Rodziny Zamojskich i Czartoryskich należą do tych wielkich rodzin polskich, które w ośmnastym wieku i w czasach dawniejszych, mają nierównie więcej zasług, a nierównie mniej grzechów od innych rodzin potężnych. W domu Zamojskich z matki Czartoryskiej urodziła się na początku niniejszego stulecia niewiasta, która była nietylko świadkiem, ale także aktorem w całej prawie porozbiorowej historji naszego narodu, a którą później znaliśmy pod imieniem księżnej Leonowej Sapieżyny. Jadwiga Zamojska wychowywała się wśród zacnych tradycyj Puław. Była za swego dzieciństwa świadkiem tego, jak jej krewni Czartoryscy otaczali oświatę narodową pieczą rozumną, uwieńczoną tym skutkiem, że nasz naród posiadł literaturę, która jest i pocieszycielką i mistrzynią pokoleń porozbiorowych, i która staje na równi z pierwszemi literaturami chrześciańskiego świata. Wyszła za mąż za księcia Leona Sapiehę, młodzieńca równego jej rodzicom i rodem i majątkiem, a pełnego obietnic, przygotowującego się do życia publicznego w najlepszej urzędowej szkole ówczesnego Królestwa kongresowego, w biurach ówczesnego ministra finansów polskiego jeszcze, Lubeckiego. Zdawało się, że tego młodzieńca czeka nietylko olbrzymi majątek, że jemu przypadną także w udziale największe urzędowe zaszczyty i łaska u dworu petersburskiego, granicząca z rodzinną poufałością.

Jeszcze nie upłynęły chwile pierwszego małżeńskiego szczęścia, kiedy wybuchła wojna z roku 1831. Żadne względy nie wstrzymały ks. Leona od spełnienia swego obowiązku i wszystko poświęcił, nawet szczęście przy niezwyczajnie pięknej żonie, aby pójść w szeregi jako prosty żołnierz. Bił się tak, jak się inni bili, a był tylko o tyle od wielu innych szczęśliwszym, że nie poszedł na Sybir i że po przegranej wojnie mógł wraz z żoną zamieszkać w Galicji. Skonfiskowano jemu cały ogromny majątek i ubogie oddąt małżeństwo znalazło pierwsze schronienie w domu pp. Józefów Dzieduszyckich w Zarzeczu, gdzie pod cudzym dachem lat kilka spędziło. Później, gdy Sapiehowie otrzymali od krewnych księżnej jakiś mająteczek, chodzili dzierżawami. Szlachta otaczała księżnę wysoką czcią, a ona dawała przykład jak niewiasta chrześciańska. Polka prawdziwa, może się wśród twardej codziennej pracy i w stosunkach, do których jej nigdy nie wychowywano, obejść bez wygód i zbytków, które jej się przedtem wydawały nieodzownemi potrzebami. Niebawem otrzymało młode stadło od krewnych swoich większy majątek i książę Leon zakupiwszy w Galicji Krasiczyn, mógł rozpocząć swoje działanie na polu ekonomicznem, które postać kraju odmieniło, wracając przytem Sapiehom majątek dostateczny do utrzymania stanowiska rodziny. Towarzystwo kredytowe ziemskie, Towarzystwo gospodarskie i kolej Karola Ludwika, są po dziś dzień świadkami tej pracy, która Galicję wprowadziła w obręb ekonomicznego życia europejskiego. Później, kiedy wolność konstytucyjna zaczęła istnieć w kraju naszym, był książę Leon pierwszym marszałkiem sejmu i wieloletnim kierownikiem Wydziału krajowego, tak, że wszystko prawie, czem dziś żyjemy, ułatwiony kredyt, dobre komunikacje i swobody antonomiczne, rodziło się pod ręką małżonka księżnej Jadwigi. A czem był w życiu publicznem właściwem mężczyznom, książę Leon, tem była księżna w życiu niewieściem. Spotkało ją jedno z najcięższych nieszczęść, które niewiastę spotkać mogą, bo była matką wielu dzieciom, a wszystkie pomarły za młodu bezpotomnie, z wyjątkiem jednego syna dzisiejszej głowy rodziny Sapiehów, księcia Adama. Nie ugięła się jednak pod ciosem tych nieszczęść, tylko wytrwała przy pracy i nadała miastu Lwowu w wielu względach nowe oblicze. Dom jej był środkiem towarzyskiego życia przez długi szereg lat i ten dom jeden z pierwszych postawił życie towarzyskie polskie, przesiąknięte narodowemi tradycjami, w miejsce dawnego kosmopolitycznego, a na pół zniemczałego galicyjskiego życia Lwowa, od którego musiało stronić to wszystko, co miało staropolskie tradycje. Przy tem opierała się prądowi coraz wzrastających zbytków, tak dalece, że jej zarzucano skąpstwo, a świadkiem tego, jak ten zarzut był płytkim, dobroczynność, którą we Lwowie ujęła w swoje ręce, świadcząc niezmiernie wiele z własnych dochodów i zachęcając drugich, aby podobnie świadczyli.

Ostatnich lat kilkanaście życia swego spędziła księżna Leonowa zdala od świata, jako wdowa, ale mimo sędziwego wieku zachowała do śmierci dziwny osobisty urok i umiała w drugich wzniecać zapał, własną niezłomną wiarą w lepszą przyszłość narodu.

Czem był przez czas dłuższy dom Sapiehów we Lwowie, tem jest od trzech już pokoleń w Krakowie kamienica „pod baranami“ posiadana przez potomków historyka i archeologa, Jana Potockiego. Był to przez długi czas jedyny możny dom w podupadłej dawnej stolicy. Gdy Kraków na początku tego wieku był miasteczkiem tylko, łożyli Potoccy z „pod baranów“ i swój wpływ i swoje mienie na to, aby miasteczko napowrót na miasto zamienić, stare czcigodne pomniki przechować, albo podźwignąć, i wlać nowe życie w uniwersytet, który grząsł w jakiemś nędznem, na pół scholastycznem błocie. Już p. Artur Potocki, syn Jana, doczekał się, że nowe silniejsze życie miejskie i towarzyskie, ożywiło ówczesną udzielną Rzeczpospolitę. Następca jego p. Adam był duszą Krakowa, założycielem pism perjodycznych, który niemały wpływ wywarły na bieg późniejszych dziejów, organizatorem życia politycznego a tak hojnym mecenasem nauki, że chyba śmiało można jego działaniu przypisać to, że Kraków stał się dziś środkiem naukowego życia w Polsce. Umarł młodym jeszcze człowiekiem pośród okropnych cierpień, nie zostawiając pełnoletniego następcy. Były już wtedy w Krakowie inne domy możne, które mogły przyjąć na siebie ciężar obowiązków towarzyskich i narodowych, i umiały swój obowiązek zrozumieć tak, że jeśli dziś jest w Krakowie daleko mniej zbytków jak gdzieindziej, jest także więcej ludzi o historycznych nazwiskach i wielkim majątku, którzy sobie zasłużyli na powszechne w społeczeństwie uznanie i mogą cieszyć swoją miłość własną widokiem instytucji, które się rozwijają, i gmachów, które wzrastają dokoła, a nietylko wspaniałością długiego rachunku od krawca. Wszelako dom „pod baranami“ nie stracił tradycyjnego znaczenia i Kraków czekał, aż nowy Potocki dojrzeje do dalszego pełnienia zadania przodków. I nie zawiódł się, bo silna organizacja dobrej domowej tradycji, była rękojmią tego, że to się stanie, co się stać miało.

Bardzo za młodu stanął Artur Potocki, syn Adama, na stanowisku, które mu było przeznaczonem. Obok olbrzymiego majątku i zacnej rodowej tradycji posiadł Artur gorącą miłość ojczyzny, wielką ofiarność i niepohamowaną chęć do pracy. To też wkrótce stał się niejako chorągwią, około której się grupowały czynności tych, którzy najwięcej znaczą i robią w Krakowie i którą wynoszono przed szeregi, gdy się miano zabierać do jakiegokolwiek dzieła. W bardzo młodym jeszcze wieku ożenił się Artur z księżniczką Lubomirską, kochał ją serdecznie i był z nią szczęśliwy. Podobało się Bogu młodą żonę już po kilku latach powołać do siebie, i dziedzic olbrzymiej fortuny,

Ażeby zatem zamierzony przez Wydział krajowy cel osiągnąć, należałoby kreować posady niższe z powyższemi kwalifikacjami, które obsadzone młodemi siłami, miałyby awans przed sobą, a doszedłszy n. p. do posady sekretarza lub kasjera dodatki pięcioletnie, ażeby płace po pewnym czasie służby zrównane były zamiast awansu z płacami urzędników państwowych, gdyż inaczej miasta dostaną wprawdzie na sekretarzy prawników takich, którzy w innym zawodzie są niemożliwi, a na kasjerów i rachmistrzów także osoby z patentem, które w innych urzędach rachunkowych lub kasowych miejsca nieznalazły lub wydalone zostały.

Zresztą niewiadomą jest przyczyna podzielenia miast na grupy, skoro ustawa jest jednolitą dla wszystkich 30. i skoro czynności we wszystkich miastach są jednakowe chociaż nie liczebnie to jakościowo.

Byliśmy świadkami niejednokrotnej organizacji c. k. władz rządowych, ale przy tem pozostawiono stałych urzędników na ich posadach, chociaż c. k. rząd rozporządzając innemi środkami jak gmina mógł ich przenieść w stan spoczynku chwilowy lub stały, albo przenieść ich do innych prowincji; rząd zatem nie był tak bezwzględnym jak najwyższa autonomiczna władza krajowa, która skazuje przeszło 100 rodzin na śmierć głodową.

Zdaniem naszem ustawa wstecz działać nie powinna i c. k. namiestnictwo nie dopuści do takiego wyjątkowego a rzec można, niesprawiedliwego kroku, ale postąpi zgodnie z duchem ustawy z dnia 13. marca 1889, wysłuchawszy poprzód zdań reprezentacyj miejskich, i w ten sposób, że dotychczasowi stali urzędnicy miejscy, którzy dali dowody uzdolnienia pozostaną na swych posadach, i że kwalifikacje wymagane na przyszłość będą tego rodzaju ażeby umożliwiły nietylko awans urzędnikom gminnym niższych kategoryj, ale także ażeby było możliwem urzędnikom miast mniejszych uzyskanie posady w większem mieście, przez co wytworzy się konkurencja w pilności i pracy dla dobra gminy, a temsamem i dla dobra kraju, — inaczej bowiem urzędnicy miejscy niższych stopni i miast mniejszych, nie mając widoków ani awansu ani uzyskania posady w większem mieście, nie będą mieli chęci do pracy i do kształcenia się, uważając piastowane posady jako przytułek chwilowy.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 4. kwietnia.

* **Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała Jakóba Mikołajewicza, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Płowem; Ludmilę Tomkównę, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Winnikach.

* **Z uniwersytetu.** Na uniwersytecie Jagiellońskim otrzymali stopień doktorów prawa pp. Stanisław Biberstein-Starowiejski z Krakowa i hr. Henryk Krasiński z Rejmentarzówki na Ukrainie; stopień doktora filozofii p. Stanisław Kozłowski z Końskiego w Królestwie Polskiem.

* **Z uniwersytetu.** P Eugeniusz Mandybur, rodem z Tarnowa, otrzymał na uniwersytecie wiedeńskim stopień doktora wszech nauk lekarskich

* **Arcyksiężna Stefania** przybędzie w maju do Ostendy na dłuższy pobyt, weźmie także udział w uroczystościach jubileuszowych swego ojca, króla Leopolda.

* **Pp. namiestnikowstwo** hr. Badeniowie przyjmować będą na Święcone w niedzielę wielkanocną od godziny 1. po południu.

* **Resurekcja jutrzejsza** w rz kat. katedrze odbędzie się jak zwykle z paradą wojskową, na którą wyruszy jeden batalion 55. pułku pieszego pod komendą pułkownika Wienera ze sztandarem i muzyką i zajmie stanowisko przed kościołem dla dawania salw. Do szpaleru zaś na procesję wystąpi jeden batalion 30. i jeden batalion 95. pułku piechoty. Po uroczystości odbędzie się defilada przed namiestnictwem.

* **Jubileusz Orzeszkowej.** Otrzymaliśmy z Warszawy pismo następujące: W roku przyszłym 1891 przypada dwudziesta piąta rocznica pierwszego wystąpienia na arenę literacką wysoce zasłużonej autorki naszej, pani Elizy Orzeszkowej. Pragnęlibyśmy, aby cały świat piszący w kraju naszym uczcił ćwierćwiekowe zasługi literackie i obywatelskie pierwszorzędnej pisarki polskiej i w tym celu umyśliliśmy zgromadzić i ogłosić Album jubileuszowe jej poświęcone. Pożądaną jest rzeczą, ażeby ta księga pamiątkowa mieściła w sobie krótkie przyczynki wszystkich literatów i uczonych naszych z dołączeniem podobizn ich rysów i podpisu. W tym celu raczą wszyscy najpóźniej 15. czerwca rb. pod adresem redakcji *Tygodnika illustrowanego*, (Warszawa, Trębacka 2), albo *Kłosów* (Warszawa. Nowy Świat, 41) nadesłać utwór poetyczny lub prozą pisany, dowolnej treści, nie przenoszący stu wierszy sześćdziesięciogłoskowych, dołączając najlepszy swój fotogram. Pod. *Walerja Marrené, Józefa Sawicka (Ostoja), Piotr Chmielowski, L. Jenike, S. Lewental, Gebethner i Wolff, Jan Karłowicz, Leopold Méyet, Adam Pług.*

* **Z Koła literackiego.** Święcone odbędzie się w Kole literacko-artystycznem w niedzielę wielkanocną o godz. 10. przed południem.

* **Z „Sokoła.“** Przez zaprasza wszystkich członków na wspólne Święcone, które odbędzie się w sobotę w Sokole t. j. 5. kwietnia br. o godz. 7½ wieczór w górnej sali.

* **Wspólne święcone** w stowarzyszeniu rękodzielników lwowskich „Gwiazda“ odbędzie się w przewodnią niedzielę d. 13. kwietnia br. o godz. 11. rano, na które wydział zaprasza członków honorowych i zwyczajnych.

* **Zmarli** we Lwowie: Walerja z Hurkiewiczów Sidorowiczowa, żona urzędnika Wydziału kraj., matka znanej pianistki, w 50 r. życia.

W Wilnie zmarł bezpotomnie w 83 r. życia Witold Krzanowski, właściciel znacznych posiadłości na Litwie. Jedyny brat jego, Jakób wyemigrował po nieszczęśliwym r. 1831 z Litwy wraz z rodziną i odtąd zaginęły ślady o miejscu pobytu jego i potomków.

* **Czytelnia dla kobiet** wysłała na grób ks. Sapieżyny Leonowej, jako swego honorowego członka, okazały wieniec z napisem: „Czytelnia najdostojniejszej obywatelce kraju.“

* **W duchownem gr. kat. seminarjum** z powodu nieporozumienia między alumnami i dyrygentem chóru seminaryjskiego rozpadł się ten ostatni przed kilku tygodniami. *Czerwonaja Ruś* donosi, że większość ostatków chóru oświadczyła, że nie będzie w nim uczestniczyć, dopóki nie otrzymają nowego dyrygenta. Do tej większości chóru należało także dwóch pedelów z drugiego roku teologii Obaj wezwani zostali do rektora ks. Baczyńskiego, który im kazał wrócić do chóru, a gdy oświadczyli, że w chórze uczestniczyć nie będą pod dotychczasowym dyrygentem, rektor wykluczył ich z seminarjum. Ten energiczny krok rektoratu był przyczyną wystąpienia z seminarjum wszystkich słuchaczów II. roku. *Kurjer Lwowski* zapisał tę protestacyę w sposób następujący: „Z powodu relegowania dwóch alumnów przez rektora, cały II. rok w liczbie 59 alumnów zawiadomił wczoraj wystąpienie swoje z zakładu i wysłał do metropolity zażalenie, ponieważ ich zmuszają do kolegowania z dwoma innymi będącymi przedmiotem odrazy u wszystkich.“

* **Teatr amatorski** na cele dobroczynne w pałacu namiestnikowskim przyniósł 1.600 złr., a po odtrąceniu kosztów, pozostało czystego dochodu 1.333 złr. 35 ct.

* **Bezrobocie kominiarzy lwowskich.** Pod przewodnictwem radcy magistratu Strzelbickiego odbyła się wczoraj konferencya czeladzi z majstrami, spełzła jednak na niczem, gdyż majstrowie nie przystają na żadne podwyższenie zarobku czeladzi.

* **Zamach.** Właścicielka dóbr pani Jampollerowa mieszka we domu Frieda przy ulicy Kraszewskiego p. l. 1. na I. piętrze. Mąż jej wyjechał przed kilku dniami na wieś, a pani J. została w domu z dziećmi, boną i służbą. Dziś rano o godz. 2. wykonano na nią zamach, który dotychczas jeszcze nie we wszystkich szczegółach jest wyjaśniony.

Lokaj, niejaki Jan Ponczak, który służył od kilku tygodni u pp. Jampollerów, dziś rano o godz. 2 wyszedłszy z kuchni w negliżu, przeszedł przez jadalnię i pokoje gdzie spała bona z dziećmi, i zapukał do sypialni pani Jampollerowej — która otworzywszy drzwi, zapytała, co się stało? Na to odpowiedział jej Ponczak: „Przyszedł telegram, woźny czeka w kuchni“, a gdy pani Jampollerowa powiedziała mu, ażeby jej wręczył telegram, oświadczył Ponczak, że woźny powiedział, iż telegram musi oddać tylko do rąk własnych pani Jampollerowej. Pani J. zarzuciła więc na siebie jakieś okrycie i udała się za lokajem, który w jadalni zatrzymał się i począł dusić panią Jampollerową, która przypuszcza, iż chciał ją zabić albo przynajmniej przyprowadzić do utraty przytomności, w tym celu, ażeby zrabować kasę, znajdującą się w sypialni.

Napadnięta z nienacka pani Jampollerowa zaczęła krzyczeć w niebogłosy — skutkiem czego zbiegli się domownicy, a Jan Ponczak spłoszony ulotnił się..... Szukano go wszędzie, jednak nadaremnie. Po godzinie dopiero zjawił się u pani Jampollerowej rewizor policyjny z oznajmieniem, iż stójkowy Dmytrejczuk wyciągnął ze stawu Pełczyńskiego Ponczaka. Rzecz się miała w sposób następujący:

Ponczak widząc, że na krzyk pani Jampollerowej zbiegli się ludzie, otworzył drzwi od balkonu i boso, w największym negliżu wyskoczył na ulicę.. Tamtędy przechodził właśnie stójkowy Dmytrejczuk, który widząc o tak niezwykłej porze człowieka, wyprawiającego ewolucje gimnastyczne w stroju negliżowym, uważał za stosowne pogonić za nim... Gonitwa ta trwała dość długo, gdyż Ponczak w galopie poleciał aż do stawu Pełczyńskich. Dmytrejczuk gonił za nim. Ponczak skoczył do stawu, zaczął pływać i dostał się do połowy stawu. Dmytrejczuk zawołał: „Ja cię złapię — pójdę na drugą stronę“. Ponczak przekonał się, że ewolucje jego na nic się nie przydadzą, przypłynął więc do brzegu... Tu dopiero zaczął robić ceregiele, co widząc Dmytrejczuk wyciągnął go z wody i widząc, że dygoce z zimna i że negliż na nim zamarzł, zaprowadził go do szpitalu. W tej chwili przesłuchuje starszy komisarz p Bleim panią Jampoller i innych świadków nocnej tej przygody.

Śledztwo wykaże niezawodnie, czy był to zamach w celu rabunku, czy też Panczak uległ chwilowemu szaleństwu.

* **Z Izby sądowej.** Wczoraj odbyła się w Krakowie przed zwykłym trybunałem sądu kr. karnego rozprawa w głośnej sprawie o przekupstwa przy wyborach posła do sejmu krajowego z kurji gmin wiejskich powiatu krakowskiego z d. 2. lipca b. r. Z pomiędzy 4 oskarżonych o kupowanie głosów na rzecz hr. Antoniego Wodzickiego trybunał uznał winnym występku z § 8 u. k. z art. VI. ust. z 17. grudnia 1862 Dzpp. nr. 8 obwinionego Wincentego Buckiego rewizora bydła i emer. nauczyciela szkół ludowych i skazał go na 8 dni aresztu obostrzonego postem Trzech innych obwinionych a mianowicie Kazimierza Popiela, Józefa Pobudkiewicza i Adama Moksę włościanina uwolniono od czynów aktem oskarżenia zarzuconych.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Solec, w powiecie drohobyckim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 złr.

* **Rozbiegane konie.** Dziś rano około godziny 10. koło szpitalu wojskowego spłoszyły się konie wojskowe zaprzężone do wózka. W szalonym pędzie przebiegły ulicę Łyczakowską i pomimo wysileń na wózku siedzących, nie dały się w żaden sposób powstrzymać. Dopiero na skręcie ulicy Łyczakowskiej i Czarnieckiego przy przestanku tramwaju stanęły, przewróciwszy wózek, z którego wypadli wszyscy w nim siedzący. Przy wypadku, który był nader gwałtowny poniósł ciężkie uszkodzenie w głowę podoficer 7. pułku ułanów Filip, któregp musiano do szpitala odstawić. Żołnierz Rożniakowski odniósł skaleczenie nogi i głowy. Woźnica wyszedł bez szwanku.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi d. 4. kwietnia o godzinie 12 w południe:

W ubiegłej dobie, licząc od 12. godz. w południe d. 3. bm. do 12. godz. w południe d 4. bm mieliśmy wiatr co do kierunku północno wschodni, co do siły słaby (1 3), niebo lekko zachmurzone, powietrze wilgotne (72%, wilg. wzgl.), opad: śnieg, wysokość opadu 0·2 mm.

Średnia temperatura doby była + 1·7° C, najwyższa + 7·4° C dzisiaj o 12., najniższa — 1·4° C w nocy.

Uwaga: Wczoraj do godziny 1½ prószył śnieg nieznaczny, dziś rano była mgła i szron.

Zniżka barometryczna 750—755 mm znajdowała się w półn. Afryce; zwyżka 775—770 w półn. Niemczech; zniżka drugorzędna utworzyła się w północnej Skandynawii.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godzinie rano 767 mm Barometr stoi w mierze.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe d. 4. bm. do 12. w południe d. 5. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku wschodni, co do siły słaby (1—2); średnia temperatura doby podniesie się + 5·0° C; stan nieba będzie zmienny, względna wilgotność powietrza pozostanie około 75 %; opadu nie będzie. Doba będzie przeważnie pogodna, nad ranem mglista.

* **Jutro**, d. 5. kwietnia: św. Wielka sobota. — św. Zacharya.

OFIARY.

Urzędnicy skarbu książąt Sapiehów nadesłali do naszej Administracji złr. pięćdziesiąt zamiast wieńca na trumnę świętej i nieodżałowanej pamięci księżnej marszałkowej Sapieżyny ***na głodem zagrożonych włościan.***

Odsyłamy gdzie należy.

— **Strejki.** Strejk murarzy w Wiedniu stanowczo ma się ku końcowi. Wiele murarzy podjęło już pracę na nowo.

Służba spedycyjna, o której strejkowaniu donieśliśmy wczoraj zebrała się onegdaj wieczór w sali hotelu „Continental“ dla naradzenia się nad dalszem postępowaniem. Wedle ostatnich wiadomości, strejk ten zakończył się przyznaniem ulg przez firmy służbodawcze.

Subiekci fryzjerscy w Wiedniu na zgromadzeniu odbytem d. 2. bm postanowili d. 15. bm. wypowiedzieć swym pryncypałom służbę, aby z d. 1 maja rozpocząć strejk.

Jutro rozpoczynają strejk tokarze wiedeńscy.

We Florisdorfie zaprzestali pracować robotnicy fabryki maszyn Singera, żądając 50 prct. podwyżki.

Z Essen donoszą pod d. 4 bm Według *Rh. Westph. Ztg.* uchwalił zarząd „Stowarzyszenia górniczego“ wyznaczyć tym robotników, którzy zerwali swe kontrakty, termin do ponownego rozpoczęcia pracy, z tem zagrożeniem, że w przeciwnym razie po upływie tego czasu wykreśleni będą z list robotniczych.

Zarząd fabryk Kruppa ogłosił, że ci robotnicy, którzy onegdaj zastanowili w szybie „Hannower“ swe roboty, jeśli do 9. bm. jej na nowo nie podejmą, zostaną natychmiast oddaleni, a pomieszkania będą im wymówione

Pod tąż datą donoszą z Gelsenkichen. Zgromadzenie delegacyj z grona górników strejkujących, zostało natychmiast po zagajeniu go przez aranżerów przez policję rozwiązane.

Z Frankfurtu nad Menem donoszą pod d. 2. bm Wybuchły tu strejk tapicerów coraz bardziej się wzmaga Grozi niebezpieczeństwo ogólnego strejku.

Monachijski strejk piwoszów, mimo komiecznych swych pozorów (boć komicznem nazwać się godzi, jeśli z powodu podskoczenia cen piwa, ujrzały się władze monachijskie zmuszonemi do skonsygnowania wojska) należy tu także zanotować. Pisma miejscowe szeroko rozpisują się w tej sprawie. Szczegółów u wagi godnych nie zdołaliśmy w nich odszukać.

— **Koncert na dotkniętych głodem w Galicji,** odbędzie się w Wiedniu d. 18. kwietnia. Do komitetu weszli wybitni członkowie lewicy, a w tej liczbie także wiceprezes Izby poselskiej. p. Chlumetzky. Żony wszystkich prawie ministrów przyrzekły współudział w rozsprzedaży biletów

— **Budapeszt** 4. kwietnia. Bankiet wspólny, urządzony w Temeszwarze przez członków trybunału i obrońców w procesie Farkasa, przed ogłoszeniem wyroku, wywołał w tutejszych kołach prawniczych zgorszenie i surową krytykę. Uważają to bowiem co najmniej za brak taktu, urządzać wspólną ucztę w wypadku, gdzie oskarżeni skazani zostali na karę 8 lat ciężkiego więzienia. Jak słychać, minister sprawiedliwości polecił sędziemu, wysłanemu do Temeszwaru w roli komisarza śledczego, zdać ministerstwu sprawę o tym bankiecie.

— **Jules Simon** po powrocie z Berlina, opowiada, iż przyjmowano go tam bardzo sympatycznie. Książę Bismark, który nie znał go poprzednio, poufale wyszedł doń ze swemi dwoma psami i sam się przedstawił słowami: „Przedstawiam się sam: jestem monsieur de Bismark“. W dzień swego ustąpienia był książę Bismark zupełnie spokojny i w jaknajlepszym humorze mówił o urządzeniu dalszego swego życia w charakterze rentjera: „Mam majątek, mówił książę, i posiadam 20.000 hektarów lasu. To mi wystarczy, przyszedł bowiem czas, kiedy i o tem pomyśleć trzeba“. Z równą życzliwością i uprzejmością przyjmował znanego filozofa i ekonomistę francuskiego: Moltke, Berlepsch i książę biskup Kopp. Cesarzowa Fryderykowa i teraźniejsza cesarzowa niemiecka okazywali mu wielkie względy, co zwróciło powszechną uwagę. Cesarz Wilhelm mówi bardzo dobrze i bez cudzoziemskiego akcentu po francusku. Simon zwraca uwagę na niezmierną pewność siebie, jaką odznacza się Wilhelm II. i na rozległe jego wiadomości: o wszystkich kwestjach konferencji berlińskiej mówił cesarz ze znajomością rzeczy i z pewnym zapałem, przyczem wykazał dokładną znajomość charakteru wielu osobistości. „Cesarz niemiecki, nadmienia Simon, widocznie bardzo się zmienił od kilku miesięcy, albo źle go nam przedstawiono.“ Pewnego wieczora na dworskim „soirée“ zwał się Simon bardzo zmęczonym. Cesarz podszedł doń i rzekł życzliwie: „Idź pan wypocząć; widzę, że pan zmęczony“. „Ależ, Sire“, odparł Simon. — „Nie krępuj się pan, zakończył cesarz; idź pan na spoczynek; nie mogę przecież zwrócić pana Paryżowi chorym.“ Gdy zapytano Simona w kwestji rozbrojenia odpowiedział, iż o tem na konferencji mowy być nie mogło, i że nie wziąłby udziału w podobnej dyskusji.

Dziennik *Paix*, zamieszczający te uwagi Juliusza Simona, zapewnia przy tej sposobności, że cesarz Wilhelm szczerze pragnie polepszenia stosunków pomiędzy Francją a Niemcami i zwierzył się z tym zamiarem księciu Bismarkowi; lecz Bismark nie chciał wchodzić w szczegóły. Na razie cesarz chce niby rozpocząć rokowania o kompromis: gdy te się powiodą, ma uczynić określone i trwałe propozycje. Cesarz miał już teraz zarządzić, żeby półurzędowa prasa niemiecka nie zaczepiała Francji. Wiadomość tę podajemy na odpowiedzialność przytoczonego źródła.

— **Zaprzeczenie.** *Po t* zaprzecza doniesieniu o zaręczynach siostry cesarza Wilhelma, księżniczki Wiktorji z ks. Albertem Sasko-Weimarskim.

— **Ks. Bismark** pobierać bę[illegible] a życia emerytalną pensję wynoszącą ro[illegible] marek. Dotychczas pensja roczna ks. ka[illegible] z sumami asygnowanemi na reprezent[illegible] marek 54.500.

— **Ordery Bismarka.** Były kanclerz niemiecki posiadał 103 ordery. Między odznakami powyższemi znajduje się 14 wysadzanych brylantami wysokiej bardzo ceny.

— **Ks. Herbert Bismark** ustąpiwszy z urzędu, zaręczyć się miał z księżną Caroloth Beuthen. Ks. Herbert wywiózł ją przed kilku laty i schronił w Neapolu. Księżna Caroloth jest rozwódką.

— **Resursa na wsi.** Pan Władysław Łącki, w Posadowie, pod Lwówkiem w Królestwie, urządził dla swojej czeladzi i włościan salę zebrania w rodzaju resursy, tylko na opowiednią stopę Wszyscy należący do służby dworskiej mają wstęp bezpłatny, inni włościanie za szczupłą opłatą. W sali jest czytelnia, gdzie z wszelkich pism i książek korzystać można, są urządzone gry różne, tylko nie w karty; można dostać różnych napojów, tylko nie wódki i w ogóle trunków rozpalających. W dnie świąteczne wieczorami przygrywa kapela, a młody i ochoczy może się puścić w tany; tylko zabawa musi być przyzwoita, bez krzyków i hałasów. Włościanie okoliczni mają teraz wielką przyjemność i radzi zapisują się do tego grona. Szynkarze za to niekontenci, bo od czasu otwarcia sali wiejskiej w Posadowie konsumcja wódki znacznie się zmniejszyła.

— **Zniknięcie Saint Saënsa.** Tajemnicze zniknięcie słynnego kompozytora, którego ślad zaginął od ośmiu miesięcy, wzbudza tysiące przypuszczeń w prasie paryskiej. *Intransigeant* twierdzi, iż kompozytor został zamknięty w domu zdrowia w Sainte Anne lub Ville Evrard, pod Paryżem. *Le Soleil* skłania się do tej samej wersji, a w tych dniach *Petit Journal* podał bardziej jeszcze nieprawdopodobną wiadomość, a mianowicie, iż Saint-Saëns został zamknięty przez daleką rodzinę, która chce w ten sposób ukryć jego obłęd i zmusić go do sporządzenia testamentu na swoją korzyść.

Podejrzenie takie powzięła niejaka panna Jeanson, krewna jego w szóstym stopniu, (o której istnieniu kompozytor dowiedział się dopiero w r. 1889!). Otóż dowodzi ona, iż Saint Saëns jest bardzo bogaty, że ma jakąś posiadłość w Sèvres czy też w Ville d'Avray, że nadto odziedziczył cztery miliony fr. po śmierci kuzynki swojej, pani Delettre, z domu Collin. Otrzymała ona te cztery miliony od rządu włoskiego, w zamian za należącą do niej wyspę Caprerę, którą Wiktor Emanuel ofiarował rodzinie Garibaldiego. Panna Jeanson twierdzi, iż spadek ten według wszelkiej słuszności winien był dostać się jej, nie zaś Saint Saënsowi i że powinna przyjść do niego po śmierci kompozytora. Sprawa jest obecnie w rękach adwokata. Ma on przedewszystkiem dowiedzieć się, czy twórca „Ascania“ umarł, czy też jest więziony.

W pierwszym wypadku panna Jeanson wystąpi jako spadkobierczyni Saint Saënsa, w drugim wytoczy proces krewnym swym o sekwestrację kompozytora i jemu samemu o nieprawne przyjście do spadku. Panna Jeanson utrzymuje, iż większą jego część już roztrwonił.

Całej tej wersji zaprzecza jednak stanowczo najlepszy przyjaciel i współpracownik Saint Saënsa, Ludwik Gallet. Wedle niego, ten ostatni nie otrzymał wcale owych czterech milionów; cały swój dochód czerpie z utworów, które mu przynoszą od 15 do 20 tysięcy fr. rocznie. Ponieważ czyni wiele dobrego, oszczędności jego nie mogą być tak znaczne, aby krewni dla pozyskania ich więzili go potajemnie. Dalej p Gallet pewnym jest, że przyjaciel jego ma żadnej posiadłości w Sèvres, ani w Ville d'A[illegible] dowiedzionem po zajrzeniu do [illegible] podatkowych tych miast.

Panna Jeanson zatem działa, być może, w dobrej wierze, lecz pod wpływem jakiejś mistyfikacji.

Co jednak jest rzeczą pewną, to iż Saint Saëns znikł bez wieści. W d. 8. października p. Gallet otrzymał od niego obszerny list z Marsylii, w którym twórca „Ascania“ donosił przyjacielowi swemu, iż udaje się na Malagę i obiecywał przysłać mu wrażenia z podróży. Istotnie p. Gallet miał o nim wieści z Barcelony i Malagi; ostatnie z Kadyksu pod datą 30. listopada. Odtąd Saint Saëns zamilkł zupełnie. Dowiedziano się jednak od konsula tego miasta, iż wyruszył do Sainte Croix de Teneriffe. Następnie wszelki jego ślad zaginął.

Saint Saëens wybrał się widocznie w długą i daleką podróż, wziął bowiem ze sobą 10.000 fr. i pozostawił swemu adwokatowi pełnomocnictwo do odebrania należnych mu honorarjów po wystawieniu „Ascania“. Z pieniędzy tych adwokat miał opłacać przez cały czas jego nieobecności mieszkanie mistrza w Paryżu i zapomogi kilku rodzinom. P. Gallet upewnia, iż umysł przyjaciela jego był zupełnie trzeźwy w chwili odjazdu i że listy jego nacechowane są humorem i zupełnym spokojem. Podróż tę przedsięwziął

---

któremu zewsząd zazdroszczono, czuł się odtąd zawsze nieszczęśliwym. Choć miał tylko córki nie dał się namówić do powtórnego małżeństwa i wolał już, aby jego majątek przeszedł po jego śmierci na brata. Ale odtąd pracował z podwójną siłą i nie poprzestając na sprawach publicznych, administrował trzy miliony morgów polskiej ziemi, należącej do różnych właścicieli na to tylko, aby ta ziemia nie popadła w ręce obce.

Poznałem Artura Potockiego lepiej dopiero, kiedy został posłem na sejm, gdzie dzięki stanowisku swemu majątkowemu i rodowemu zajął od razu jedno z miejsc pierwszych, a korzystał z tego, aby spory godzić, przeciwności usuwać i pracę sejmową ułatwiać. Wtedy nauczyłem się go szanować i kochać i wolno mi może będzie nad świeżymi grobem wspomnieć i o tem, że to co zdziałał, a zdziałał w Krakowie już wiele, było to w jego oczach niczem prawie. Marzył o czynach wcale innych, a przyjaźń, która go w ostatnich latach wiązała z arcyksięciem Rudolfem sprawiła, że w roku 1888 mógł myśleć, że zapisze swoje imię w dziejach Polski na pierwszem miejscu, jako ten z Polaków, który się najwięcej przyczynił do ojczyzny wskrzeszenia. I wypadki dziejowe i śmierć przerwały te marzenia; a niedługo przeżył Artur swego potężnego przyjaciela, nieubłagana okrutna choroba męczyła go przez rok cały, sprawiając, że śmierć była dla niego jedynie możliwą a pożądaną ulgę.

Tych dwoje ludzi straciliśmy w jednym tygodniu. Byli to wielcy panowie polscy prawie możnowładcy, w dawnem tego słowa znaczeniu. Jedno z nich było niewiastą, a jednak rzec można, że oboje zapisali swoje imiona w dziejach narodu, oboje cieszyli się czcią powszechną, mieli pierwszorzędne znaczenie, przodowali w narodzie tak, jak przodkowie ich A nie samemu tylko nazwisku i rodowi zawdzięczali to miejsce, bo wieleż to potomków hetmańskich o większych może jeszcze majątkach żyje i umiera niepostrzeżenie w Paryżu, w Nicei, albo nawet i w kraju, jaśniejąc zbytkiem i zabawą, i gromadząc skarby, które się nikomu na nic nie przydadzą!

Potomek hetmański dzisiaj nie dostanie koronnej, albo litewskiej buławy, nie będzie odnosić zwycieztw orężnych i nie podpisze traktatów, któreby Rzeczypospolitej dawały Inflanty, albo Smoleńsk. Dla nas i dla niego minęły te czasy. A jednak. hetmanić może w narodzie i powinien. Żaden demokratyczny postęp w dziejach, żadna zdobyta równość obywatelska nie zniosły ani tego prawa, ani tego obowiązku; tylko inne to hetmanienie od dawnego. Jeśli się nie chce podjąć twardego w narodzie trudu, jeśli porzuci szeregi, jeśli zechce użyć dworskich i zagranicznych rozkoszy, do których jego nazwisko i jego majątek otwierają na rozcież podwoje, niechaj się nie dziwi, że naród przejdzie pomimo niego, wzruszając może ramiona. Buławę, którą mieć może, sam rzucił do błota, jest niczem innem, tylko pospolitym milionerem, bez Ojczyzny i obowiązku, nietylko nieużytecznym ale szkodliwym tem, że uczy uboższych samolubstwa i obojętności, albo zawiści. Posiadanie wielkiego majątku kładzie na barki Polaka, który chce być dobrym Polakiem i klejnotu swego nie stracić, albo klejnot zdobyć w narodzie, obowiązek nie mały i nieubłagany, a jeśli do majątku przybędzie historyczne nazwisko, obowiązek jest spotęgowany szacunkiem dla cieniów przodków, a prawa, obywatelska działalność będzie jeszcze skuteczniejszą, bo nazwiska w dziejach zapisane wywierają u nas jeszcze jakiś dziwny urok tem, może wytłumaczony, że przypominają wielkość pośród nieszczęścia.

Jeśli wielki pan polski chce być wielkim panem naprawdę i jeśli chce mieć wielkie zasługi. niechaj mieszka w kraju ubogim, opustoszałym i nieszczęśliwym tak, jak mieszkają w tym kraju miliony. i niechaj zapomni o tem, że może się świetnie bawić za granicami Polski. Niechaj mową, obyczajem i życiem, dowodzi że jest i chce być Polakiem, niechaj żadna sprawa krajowa nie wyda mu się tak drobną, aby w niej nie brał udziału, niechaj przytem będzie członkiem poważnym, a już zdobędzie dla siebie niepoślednie stanowisko i powszechną cześć u ziomków. Choć wszystkie przywileje prawne zniesione, możnowładca ma zawsze przywileje i to, co u drugiego rzeczą prostą, u niego już zasługą. Ale niechże możni tą zasługą nie gardzą, bo gdy nią wzgardzą, będzie ich wina także większą i nierównie większą od winy zwyczajnego bezmyślnego samoluba. Ich przykład bowiem pociąga do dobrego i złego. Czy chcą czy nie chcą, są naszymi hetmanami w nowym społecznym boju, wśród nowej a najcięższej pracy, jaka przypadła narodowi naszemu w udziale, a hetman przedewszystkiem winien, gdy się bitwę przegra, jego to wina, jego to hańba, a jego w zwycięztwie zasługa.

Nowa praca nie tak głośna jak dawne boje i nie masz dawnego urzędowego historyka, aby panegirycznym stylem zapisał nowe zwycięztwo. Ale niechaj tylko możni w narodzie pomyślą o tem, jaka na nich hańba spadnie w razie niepowetowanej klęski, i jak maleje Polak o hetmańskiem nazwisku, gdy nie jest Polakiem, a z pewnością wezmą się do dzieła. Niechaj Polska nie zrobi tego, co jej przez Boga przeznaczono, a potomkowie hetmańscy, choć wypłyną z powszechnego rozbicia, będą tem, czem jest niejeden już z nich dzisiaj, gdy nie żyje w Polsce i dla Polski, włóczęgą milionowym, kosmopolitą bez znaczenia i jutra i jutrzejszem niczem.

Zadanie dla nich jasne. Trzeba, abyśmy się stali zamożniejszymi, nie przestając być Polakami, a do wszelkiej chlebodajnej pracy trzeba już na początek majątku. Oni tego majątku mają najwięcej, niechże go używają do tego, aby się w kraju mnożyły praca i dostatek, a naród będzie ich błogosławić i sami na tem wyjdą dobrze, jako temu świadczy życie księcia Leona Sapiehy. Trzeba nam, aby u nas zmalało marne modne samolubstwo, aby ubodzy nie potrzebowali przeklinać dostatku bogatych, widząc, że ten dostatek jest źródłem pomyślności dla wszystkich, aby naród wiedział, że posiadanie bogactw nie uprawnia do bezmyślności, a nakłada ważny obowiązek łączenia do wspólnej zbawiennej pracy. Za przykładem możnych pójdą wszyscy albo w przepaść, albo do zbawienia! Trzeba nam oświaty, nauki i sztuki, któreby widziały przed sobą jasno narodowe cele, nie trzeba nam wyrobników pióra i penzla, którzyby dla chleba pisali lub malowali, sami nie wiedząc, co i po co? Możni mają czem talenta do pożytecznej dla narodu pracy, i strzedz, aby szli do wskazanego im celu. Niechajże pełnią swój obowiązek, a zaiste, tego nie pożałują! Naród ich otoczy za życia czcią i miłością, a po śmierci przechowa ich pamięć po wiek wieków aż do najpóźniejszych pokoleń.

Jeszcze jest jedna praca, która przedewszystkiem możnym przypadła w udziele. O tej pracy dotąd wspominałem mało. Jest u nas skłonność do tego, aby uważać politykę za rzecz najważniejszą, od której zawisło nasze życie narodowe i nasza przyszłość. Skłonność to zła, szkodliwa, zgubna. W większej części Polski nie ma pola do polityki i tam wielu myśli, że nie ma pola do działania. Tam gdzie polityka jest możliwą, zajmuje sama jedna wiele najznakomitszych umysłów i marnuje ich siły; zamienia się bowiem w marne politykowanie, w czczą zabawkę, w walkę o okruchy władzy. Myślą ludzie o tem jedynie, czy ten, czy ów ma piastować ten lub ów urząd, walczą o wpływ tego lub owego stanu w narodzie, marnują na tem najlepsze siły, odwracają uwagę od rzeczy najpotrzebniejszych, a często szkodzą wprost dobru publicznemu, dla jakiegoś manewru stronniczego. A to jest źle i bardzo źle.

Ale naród żywy i działający bez polityki obejść się nie może. Musi pracować i musi bronić swojej pracy, a ta obrona będzie zawsze sprawą polityczną. Gdy się zszeregujemy w wojsko, przygotowujące pośród spokoju naszą przyszłość, będą nieprzyjaciele nasi czyhać na to, jakby mogli naszą pracę udaremnić i nasze wojsko rozbić. A wtedy zadaniem polityki polskiej będzie i to wojsko i jego zdobycze ochronić od szkody. Co więcej, zadaniem polityka polskiego będzie dla tego wojska przygotować jak najlepsze pole i tak robić, aby to wojsko mogło działać jak najbardziej swobodnie i skutecznie. Do tego dzieła będzie powołany każdy, który czy to rozumem, czy majątkiem, będzie wojsku hetmanił, zdolny przemysłowiec, prawnik znakomity, i nawet pisarz wskazujący drogi przyszłości. Ale konieczny przy każdem dziele, podział pracy sprawi, że osobni ludzie będą mieli, jako osobne zadanie, obowiązek czuwania nad biegiem politycznych konjunktur. Będą to ludzie z różnych stanów, a warunkiem, aby ktoś był użytecznym politykiem polskim, będzie przedewszystkiem to, aby miał temperament polityczny, aby się umiał z ludźmi obchodzić i aby posiadł u swoich i u obcych mir i znaczenie; a dalej to, wcale nie mniejsze, aby polityk nie był zawisłym od nikogo, aby jego majątek i jego znaczenie nie zależały od niczyjej łaski, i aby spełnienie obowiązku nie mogło jemu i jego dzieciom ani pomódz ani zaszkodzić. Ludzie ze wszystkich stanów mogą się dobić tego stanowiska, czy to przez nagromadzenie mienia, czy to i przedewszystkiem przez niezłomną moc charakteru. Ale możni potomkowie rodów historycznych już z natury rzeczy są powołani do tego, aby się zajmowali naszą polityką. Nie potrzebują oni dopiero zdobywać majątku i niezawisłości i wiadomo, że samo nawet nazwisko warte znacznego majątku nie potrzebują nadzwyczajnego łasku, aby pogardzać wszystkiemi osobistemi korzyściami, które z polityki wypłynąć mogą. Łatwo mu tedy przyjdzie, skoro będą dobrymi Polakami, dobrze spełniać polityczne obowiązki, a będą mieli wstęp do dworów i gabinetów i słowo ich zaważy nieraz pośród możnych tego świata, więcej od słowa najzasłużeńszego i najrozumniejszego Polaka, któremu urodzenie tych samych nie zapewniło korzyści.

Naród nie powinien tedy wyrzekać na możnych potomków wielkich rodzin. Dobrze, że są. Ale naród ma prawo i obowiązek od nich wymagać, aby spełniali to, co do nich należy; będziemy się cieszyć gdy staną na czele naszej narodowej pracy, a tych którzy tego nie zrobią, osądzimy tak, jak tego warci, będziemy wdzięczni tym, którzy poprą naukę, dadzą dobry przykład społeczny, podźwigną nasz dobrobyt, albo przyjmą polityczny obowiązek czuwania nad naszem bezpieczeństwem — o innych zamilczę.

A możni niechaj nie wyrzekają na demokratyczną niechęć i drobną uboższych zawiść, niechaj pracują jako powinni, a zdobędą wielką dla siebie w narodzie zasługę i naród tą zasługę uzna. Nie potrzebują się oglądać na syk niechętnej jednostki, boć bez tego syku nie obejdzie się przy żadnej pracy dziejowej.

Wojciech Dzieduszycki.

dla odpoczynku po jedenastoletniej pracy nad partycją „Ascania".

„Pragnę zadowolnić niezmierną potrzebę lenistwa — pisał. — Chcę rozpostrzeć skrzydła, aby je zamknąć dopiero wraz z oczami".

— Co się stało z wieżą Eiffel. Wieża Eiffel, która zamknięta była dla publiczności od listopada, została znowu otwartą w d. 30. marca. Pan Eiffel skorzystał z tego czasu, aby ją upiększyć i umeblować. Na pierwszem piętrze zreformowano restauracje. Restauracja francuzka składa się obecnie z 20 saloników i gabinetów, urządzonych bardzo wygodnie i gustownie. Piwiarnia alzacko-lotaryńska dająca widok na Trocadero, zamieniona na olbrzymi hall, w którym mogą się odbywać koncerta, bale, ba! nawet konferencje i mitingi. Restauracja rosyjska zmieniła się na przybytek gastronomiczny o cenach stałych, dostępnych dla ogółu. Jej trzy wielkie oszklone sale mają widok na Montmartre i Saint Denis. Restauracja anglo-amerykańska zniesiona, w jej olbrzymim lokalu znajdą pomieszczenie bilardy, karuzele, bazary i rozmaite rozrywki dla dzieci. Na drugiem piętrze pawilon, gdzie przez cały czas wystawy wychodził dzienniczek *Le Figaro de la Tour Eiffel*, zamieniony jest na przybytek Gambrynusa. Na trzeciem piętrze urządzono wspaniały salon z kosztownem umeblowaniem, dywanami, fumoir'em. Telefon i telegraf są na usługi zwiedzających W pokoju przyległym będą sprzedawane rozmaite pamiątki z wystawy. Windy urządzono także ku większej wygodzie publiczności. W ciągu całej zimy przez godzinę dziennie puszczano je w ruch dla wypróbowania mocy maszynerji pomimo chłodu. Cena wzniesienia się na sam szczyt wieży została obniżona do 4 fr. w dnie powszednie. Na pierwsze piętro 1 fr., na pierwsze i drugie 1 fr., na drugie i trzecie 2 fr W niedziele i święta: na pierwsze piętro 50 cent. na pierwsze i drugie 50 cent., na drugie i trzecie 1 fr., razem 2 franki. A więc wieża Eiffel staje się znowu aktualnością,

— Strzała Wilhelma Tella. Niektóre dzienniki szwajcarskie nawołują radę związkową do odkupienia dla muzeum historycznego legendowej strzały, którą Wilhelm Tell zabił Gesslera, a która znajduje się obecnie w Muzeum ateńskiem. Strzała ta była podobno przez długi czas w posiadaniu pewnej rodziny szwajcarskiej w Lucernie, aż dopóki drogą spadku nie dostała się w ręce szwajcarskiego podróżnika Mullera Ten ostatni ofiarował ją p. Capo d'Istria po bitwie pod Nawarynem (1827).

— Kongres socjalistyczny w Ameryce. Niedawno odbyte w Chicago zgromadzenie socjalistów angielskiego języka używających obrało z powodu, że tu ma się ostatecznie odbyć wystawa powszechna w roku 1892, miasto to jednogłośnie miejscem międzynarodowego kongresu socjalistów, który się tam zbierze w czasie wystawy. Obrano natychmiast komitet, mający się zająć jego urządzeniem i przygotowaniem w porozumieniu ze związkami robotniczemi.

Gra w miłość.

Znacie pewnie sielankę: „Panna była prześliczna, z błękitnych jej oczek zaledwie szesnasty uśmiechał się roczek" itd.?

Owóż dawniej takich sielanek bywały krocie — tyle, ile czułych serduszek. Każde dziewczę, każdy chłopiec, wyrastający z lat dziecinnych, musiały składać taką niewinną ofiarę bożkowi miłości, ażeby dojrzawszy zapomnieć o niej.

Były to pierwiosnki, których nikt nie zrywał; więdły, gdy przemijał ich czas, same ustępując miejsca kwiatom późniejszym, trwalszym, nieraz mniej poetycznym, ale przynoszącym za to miód i owoce.

Dziś za sprawą Angielek czasy się zmieniły.

Zaczynamy hodować w sercach kwiaty miłości nawet wtedy, gdy wiosna życia minęła lub mija i gdy serce w całości należeć powinno do kogo innego, do męża, żony lub dzieci. Człowiek ucywilizowany, wzrosły wśród sztuki i poezji, pragnie przedłużyć okres sielanki nawet po za chwilę, w której życie wydawać zaczęło same osty i ciernie.

To przedłużenie idylli bezkarne i czysto platoniczne nazywa się „flirtem".

Jego ojczyzną Albion; ojczyzną drugą, adoptującą go — Francja, w której nawet zaczynają coraz pilniej analizować tę przybyłą z za morza i dobrze się aklimatyzującą roślinę.

Dowodem świeży romans Pawła Hervieu.

Francuzi, posłuszni modzie, dali gościnę flirtowi, ale zarazem dąsają się na niego. Przyjęli go dlatego, że jest w połowie galanterją, ale nie zapominają, że w drugiej połowie graniczy z... okrucieństwem.

Tak — nie cofamy słowa — z okrucieństwem.

Proszę posłuchać charakterystyki nowomodnej tej niby miłości, podanej przez utalentowanego Hugues'a le Roux. Przyda się nam ona, ile że flirt epidemicznie szerzy się i w naszych salonach.

Flirt posiada własną swą barwę, własny odcień specjalny, anglo-saski, różniący go dosadnie od kokieterji francuskiej. Należy zostawić nowemu przybyszowi jego strój egzotyczny, ażeby go tem łatwiej można było poznać i odprowadzić na okręt w Douvres, z chwilą, gdy przestanie nas czarować.

Rysem dominującym rasy anglo-saskiej, znakiem, który ukazuje się we wszystkiem, co ona zamyśla lub tworzy: w polityce, prawach czy odzieży — jest zmysł praktyczny. Że zaś małżeństwo, czyli związek prawny mężczyzny z kobietą jest podwaliną społeczeństwa, kamieniem węgielnym gmachu, przeto genjusz saksoński musiał zwyczajom miłosnym nadać koloryt całkiem szczególny.

Jego pierwszą troską było wyzwolenie dziewczęcia: wyprawił ją na połów męża, podobnie jak Anglik puszcza się na okręcie dla zdobycia dziewic [illegible] lądów. Podczas gdy u nas stróżami dziewczęcia na wydaniu są rodzice i krewni — młoda anglosaksonka „załatwia sama swe interesa."

Jest to, nawiasem mówiąc, wyrażenie, używane w powieści amerykańskiej; maluje ono dosadnie rzecz, o którą tu idzie

Każda z tych misses, które spotykacie z rozpuszczonemi włosami, w wyzywającym kostjumie kąpielowym, w króciutkiej spódniczce, w obcisłym jerseyu, z manierami młodzieńca i śmiałą mową, wprawiającą w zakłopotanie mężczyzn, jest otwartą, chodzącą pułapką. W Anglii nie dziewczę, ale gentleman ma się obawiać kompromitacji. Wie on o tem, że wszelkie wybiegi dla uwiedzenia go są dozwolone, i że jednocześnie prawo czyha na niego i czatuje tylko, ażeby stracił głowę i schwycił przynętę

Wówczas ma do wyboru: małżeństwo albo grzywny; tak czy owak gentleman płaci.

Anglicy pewni są przytem, że młode dziewczęta, wyszedłszy raz za mąż, są później najcnotliwszemi żonami w świecie.

Hugues le Roux podaje całkiem odmienną od zwykłej etymologję wyrazu „flirt".

Opowiadając o jakimś modnym salonie, mówi: „Po ważkich schodach wchodzimy do galerji obrazów, delikatne jedwabie pań pocierają się o twarde ubiory panów, wydając ładny dźwięk, podobny do kwilenia ptaszęcia, schwytanego w sidła; Flirt... flirt!"

Ale po zejściu z kobierca ślubnego prawdziwy flirt dopiero na dobre się zaczyna.

„Załatwiwszy pomyślnie ważny interes małżeństwa, byłoby przecież niepraktycznem psuć go następnie przedsięwzięciami hazardownemi. Dlatego to ostateczne, zdeklarowane wiarołomstwo kobiet jest w Anglii stosunkowo rzadkiem, rzadszem, niż w krajach bardziej południowych, gdzie trzeźwy rozsądek nie góruje tak nad namiętnością.

Pomimo to anglo-saksonka zamężna nie zrzeka się bynajmniej flirtu.

„Gra w miłość zbyt jej się podobała za czasów panieńskich, ażeby ją miała teraz rzucić. To nadaje jej kokieterji jakieś szczególne znamię złej wiary, wyrachowania i samolubnego okrucieństwa. Pewna siebie, bezkarnie igra z ogniem namiętności cudzej. Pewna, że zdoła pohamować swój zapał nad brzegiem przepaści, pozwala się wieść nad brzeg, ale nie dalej. A jest w tej pewności siebie buta, duma skryto-grzesznicy obłudna, która odbiera jej prawo do tej łaski, na jaką zasługuje każda szczera w swym występku Magdalena..."

Nie udało się nam nigdzie spotkać tak trafnej charakterystyki choroby... angielskiej. Jeśli ją tak zrozumieć, a zdaje się, że le Roux ma zupełną słuszność, tedy nie trzeba być Katonem, żeby doradzać energiczne okadzanie się przeciw zarazkowi, który, parodując miłość, hołduje kaprysom i próżności niewieściej.

W Prezydjum komitetu ratunkowego złożono następujące datki na rzecz ludności dotkniętej nieurodzajem (c. d.):

Z Rawy (Sch. Grosskopf, Hersch Weber po 30 ct. Józef Gowberd 25 ct. Amalia Bender, Ben. Liebermann po 1 zł Hirsch Markus 25 ct. Adamczyk 40 ct. Lipa Beer 26 ct. Tomasz Pawłowski 30 ct. Dr. Lipal, Wolf Golber, Marjan Nen., Zygm. Rudnicki, Gracjan Januszkiewicz, Józef Stolarski, Aniela Motyczyńska, Adam Guzkowski po 1 zł. Józef März 30 ct. Ks. Jan Michol 50 ct. Frack 40 ct. Jan Poż... 50 ct. D. Karapnicka 50 ct). Ks. Feliks Zabłocki 10 zł. Lwowski Konwent Zgromadz. Najśw. Serca Jezusowego 50 ct. Ks. Julian Kamiński 2 zł. Poznański komitet ściślejszy ratunkowy 887 zł. 70 ct. Ks. N. N 2 zł. Marja Pachołek 1 zł. Elżb. Kowalska 1 zł. Zrembowicz kapitan 2 zł. Dr. J. R 5 zł. Partja taroka nierozegranego żydka 2 zł. Iza S., Jaga S., Tadzik S. 6 zł. H. S. 4 zł. Dr. Ludwik Kubala 3 zł. Cecylia Trzcińska 1 zł. Paraskowicz 20 ct.

W ogłoszeniu składek na rzecz nieurodzajem dotkniętych, zaszła następująca pomyłka: Pan Tadeusz Langie złożył 50 zł., a nie 150 zł., zaś za pośrednictwem p. Langiego złożyła osoba niechcąca być wymienioną 100 zł.

Teatr, literatura i muzyka.

— Nr. 7. „*Świata*" bogato i pięknie się przedstawia. Naczelne miejsce trzyma w nim z natury rzeczy wspaniała heliograwiura, podług jednego z najpiękniejszych obrazów mistrza Józefa Brandta. Wewnątrz jaśnieją wytwornością wykonania: bardzo ładna winieta tytułowa Tondosa; śliczna „Angielka" Teodora Aksentowicza; zajmująca scena rodzajowa „Orkiestra wędrowna" przez Fr. Streitta; pełne wdzięku „Pierwsze dni wiosny" przez Romana Kochanowskiego; dwa dobre portrety p. Ant. Hoffmanowej, art dram. teatru krakowskiego; doskonały wizerunek kanclerza Caprivi, oraz pełne talentu ilustrjacje Wł. Tetmajera do powieści Estei „W sieci pajęczej" i Stan. Radziejowskiego do bluetki scenicznej K. Szreniawy p. t. „Pierwiosnki." W tekscie między innemi znajdujemy interesujący artykuł J. K. Ehrenberga o działalności literackiej O. Hausnera i „Upadek rycerstwa" dr. Br. Dembińskiego. Dopełniają całości dwa zajmujące dodatki powieściowe.

— Polska ojczyzną tenorów. Uwierzymy w końcu naprawdę, że jesteśmy — ojczyzną tenorów. Mierzwiński roznosi sławę naszego wysokiego *C* po całej Europie, Reszke czaruje swym szlachetnym nad wszelki wyraz śpiewem Paryż i Londyn. To wiadome. Pierwszym tenorem królewskiej opery berlińskiej jest warszawiannin Rothmül, a zaszczytne miejsce na tej samej scenie nadwornej zajął lwowianin Alma Tenor Bandrowski wyrobił się we Frankfurcie na pierwszorzędnego śpiewaka. O wartości jego dzisiejszej świadczy fakt, że świeżo wezwany został na występy gościnne do cesarskiej opery wiedeńskiej, która jest, jak wiadomo, pierwszą operą w świecie. P. Bandrowki w poniedziałek wielkanocny śpiewać ma w Wiedniu „Tannhäusera" a potem „Jana z Leydy." W Pradze pierwszym tenorem opery czeskiej lwowianin p. Florjański, a w operze niemieckiej lwowianin p. Schlafenberg P. Zakrzewski jest dyrektorem opery w Kazaniu.

Dział ekonomiczny.

Bank krajowy. XI. Losowanie $4^1/_2$ kraj. listów zastawnych dnia 1. kwietnia 1890. Ser. I. na 50 zł. Nr. 185 278 431 460 496 514 551 756 994 1124 1316 1407 1467 1515.

Ser. II. na 100 zł. Nr. 296 412 438 452 578 630 898 1094 1128 1310 1329 1335 1549 1609 1650 1657 1766 1870 1886 2072 2101 2500 2704 3029 3901 3947 4203 4303 4334 4609 4657 4691 4837 4925 4950 5012 5013 5014 5102 5121 5139 5384 5481 5525 5528 5708 5739 5909 6047 6108 6112.

Ser. III. na 500 zł. Nr. 12 47 67 127 160 302 401 473 642 667 722 1055 1285 1432 1435 1572 1596 1908 1910 2425 2555 2697.

Ser. IV. na 1000 zł. Nr. 85 133 219 270 591 1504 1626 1639 1797 1861 1911 1998 2515 2519 2529 2578 2679 2817 2864 2870 2999 3018 3031 3218 3258 3574 3892 3915 4300 4436 4463 4553 4571 4572 4575 4576 4816 4822.

Ser. V. na 5000 zł. Nr. 140 149 642 785 1083 1111 1117 1635 1811 1900 1927 1939 2028 2029 2031.

Listy wylosowane płatne są 30. czerwca 1890.

Bank hipoteczny rozesłał cyrkularz, zawiadamiający, iż doty chczasowego wyższego urzędnika filii w Czerniowcach p. Ferdynanda Mayera zamianował dyrygentem, a p. Wilhelma Tittingera, który podpisywać będzie firmę wspólnie z każdym z obecnie do tego uprawnionych, wyższym urzędnikiem tejże filii.

Giełda zbożowa. Wiedeń 3. kwietnia. Pszenica na wiosnę 9·01, na maj 8·97, na jesień 8·02, żyto na wiosnę 6·58, kukurudza na maj 6·18.

Ostatnie wiadomości.

Ze Lwowa donoszą do *N. Fr. Presse*, że przy dyskusji szczegółowej nad budżetem państwa w rajchsracie wiedeńskim ma rząd zapowiedzieć, iż utworzenie fakultetu medycznego na uniwersytecie lwowskim nastąpi wkrótce. Wiadomość ta, którą mamy przyczynę poczytywać za płynącą ze źródeł półurzędowych, ma też i cel poważny, chociażby nim było uspokojenie naszych deputowanych w ich nieukontentowaniach z traktowania przez gabinet obecny spraw i postulatów krajowych.

Jeśli w ogóle nowe rządy niemieckie trzymają w natężeniu uwagę gabinetów i opinii publicznej po wszystkich stolicach, to w Berlinie, po znanych wypadkach, zajęcie się pytajnikiem przyszłości jest prawie gorączkowe.

Temu przypisać należy, że broszura, jaka tam ujrzała światło dzienne: „*Er geht — was nun?*" zrobiła nadmierne wrażenie i jest rozchwytywaną ze skwapliwością zwykłą dotąd li nadsekwańskiej stolicy. Broszura chce uspokoić zaniepokojonych ustąpieniem Bismarka i podnieść w ogóle umysły ufnością do nowego sterownika Niemiec.

Broszura ta utrzymuje, że istnieje związek patrjotyczny (niemiecki), na którego czele stoją cesarz Wilhelm II., Caprivi i jen. Verdy. Zadaniem związku jest zorganizować żywioły obywatelskie przeciw anarchistom, przyczem wszakże cesarz uznaje teorje Lassala, jakoteż w ogóle żywi przekonanie, że tylko odpowiednie socjalne urządzenia mogą zabezpieczać byt narodów. Cesarz dąży do częściowego zaspokojenia wymagań reform socjalnych i jest pod tym względem połączeniem Cezara Augusta z Savanarolą.

Jeśli zaś zasada monarchiczna ma być w Europie ocaloną, musi władza królewska objąć naczelne przewodnictwo w sprawach socjalnych. Cesarz niemiecki, jak i król Humbert włoski, chce utrzymać swe monarsze dostojeństwo wolą narodu. Cesarz dąży do nowego ugrupowania się stronnictw w Niemczech: poparcie konserwatywnego i narodowo-liberalnego nie wytrzymuje każdej próby, lecz natomiast socjaliści przestali być niebezpiecznymi — rola wybitna przy nowem ugrupowaniu przypadnie księciu Carolath-Schönaich (głośnemu ze swego wystąpienia w parlamencie podczas rozpraw nad ustawą anti-socjalistyczną). Bismark, kończy broszura, ustąpił, ponieważ cesarz Wilhelm sam jest już dość biegły w kierownictwie spraw politycznych i może być sam swoim kanclerzem, acz odpowiedzialność konstytucyjna za dalsze kierownictwo spoczywa na jenerale Caprivim.

Tymczasem artykuły ogłoszone w *Reichsanzeigerze* o zadaniach socjalnych — o których wczoraj wspomnieliśmy na tem miejscu, a jutro podamy je w streszczeniu — nie zyskują niepodzielnego poklasku. Owszem z tego, co mówią o nich dzienniki przewodniczące dotąd w opinii publicznej Niemiec, przegląda wyraźnie zaniepokojenie — jak świadczy głos takiej nawet gazety jak *National Ztg*.

Jedno jest wszakże pewnem, że rozkład w samym obozie socjalnej demokracji, któryśmy przed tygodniem zaznaczyli na tem miejscu, posuwa się. Zgromadzenie delegatów robotniczych w Bildstock, uchwaliło nie wysyłać delegatów swoich na kongres brukselski z powodu skrajnych jego tendencyj, i uważanem to jest za pierwsze zwycięstwo polityki socjalnej cesarza. Mowcy powoływali się otwarcie na dekrety cesarskie z dnia 4 lutego i na prace konferencji berlińskiej, wyrażając przekonanie, że wobec zajęcia się ich losem przez rządy, nie wypada dopuszczać się czynów, nielicujących z porządkiem.

Słynny zaś przewódzca demokracji socjalnej, dep. Liebknecht występuje przeciw bezrobociu w dniu 1. maja, widząc rozmaite trudności w przeprowadzeniu tego przedsięwzięcia. Dodaje w końcu, że próby urzeczywistnienia zamiaru mogą tylko prowadzić do ciężkich konfliktów, ponieważ zaś nie ma wątpliwości, że w nader wielu miejscowościach powieść się one wcale nie mogą, więc zniweczą tylko oczekiwane wrażenia samej demonstracji. Głos pana Liebknechta przyczyni się tyleż prawie z pewnością do odprowadzenia robotników od wielkiej demonstracji, co oświadczenia ministra Constansa w Izbie deputowanych francuzkiej, iż takowej nie dopuści.

Jakikolwiek będzie los tej demonstracji, rządy francuskie zbliżają się pod względem usiłowań wewnętrznych ku kierunkowi nowych rządów niemieckich — nie można się przeto dziwić, że pochlebstwa czynione w Berlinie delegowanym francuskim, zażywiają pogłoski o zamierzonem ze strony Niemiec zbliżeniu do Francji. Dziennik *Paris* donosi, jakoby życzeniem cesarza Wilhelma było polepszyć stosunki z Francją. Miał mówić o tem z Bismarkiem, który temu oponował. Obecnie zaś cesarz, jak ten dziennik zapewnia, zarządził, aby pisma oficjalne nie występywały przeciw Francji.

Tak więc sytuacja międzynarodowa, która w gruncie pozostała tąż samą, jak ją ustaliły wypadki ostatniego dziesięciolecia — na powierzchni zmienia swój koloryt, wskutek wpływu nowych sił i nowych czynników, i wymaga odnowienia najbliższych zadań.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 4. kwietnia. Projekt ustawy o państwowej pomocy dla dotkniętej nieurodzajem ludności Galicji, otrzymał onegdaj sankcję cesarską.

Wiedeń d. 4. kwietnia. Ani o przyjeździe Capriviego do Wiednia, ani też o tem, aby hr. Kalnoky miał się gdzie spotkać z Caprivim, nic zgoła nie wiedzą w tutejszych kołach kompetentnych. Jenerał Caprivi okólnikiem zawiadomił o objęciu urzędu kanclerza, i do zjazdu z kierownikami polityki mocarstw sprzymierzonych nie ma obecnie powodu.

Hr. Szechenyi zatrzyma nadal urząd ambasadora w Berlinie.

Praga d. 4. kwietnia. Dr. Rieger wezwał posłów staroczeskich, aby zwoływali sejmiki relacyjne i na nich wykładali sytuację, celem złamania agitacyj i poduszczań młodoczeskich.

Berlin d. 4. kwietnia. *Reichsanzeiger* zamieszcza oświadczenie, iż wszystkie urzędowe publikacje względem konferencji międzynarodowej robotniczej jak dotąd tak i w przyszłości nastąpią wyłącznie tylko przez *Reichsanzeigera*. Ztąd wynika, że niedawne publikacje innych dzienników o wyniku konferencji nie polegają na źródłach urzędowych lub upoważnionych do jakichkolwiek ogłoszeń.

Karlsruhe d. 4. kwietnia. Z upoważnionej do tego strony donoszą, że szczegóły podane przez wiedeńskiego korespondenta *Deily News* o odjeździe w. ks. Badeńskiego z Berlina, są prostą bajką. W. ks. opuścił Berlin za najzupełniejszą zgodą i najserdeczniej żegnany ze strony cesarza niemieckiego, a przy odjeździe przyrzekł, że ilekroć nadarzy się po temu sposobność najczęściej zawita do Berlina.

Paryż d. 4. kwietnia. Na rozdaniu nagród w Towarzystwie alzacko-lotaryńskiem miał Ferry mowę, w której rzekł między innemi: Kochajcie Alzację jak matkę wygnankę, którą tylko zdala oglądać możecie, ale która żyje, cierpi i czeka. My, którzyśmy żyli w Alzacji, nigdy o niej nie zapomniemy, i do ostatniej życia chwili wierni jej pozostaniemy. Są różne sposoby służenia jej i przez to jeszcze nie traci się celu z oczu, gdy się w pewnej dobie kroczy do niego drogami, które się na pozór daleko kołują. Cokolwiek dla Francji czynicie, aby była wolniejszą, większą, bogatszą, silniejszą, wszystko to czynione zarazem dla odzyskania Alzacji i Lotaryngii.

W Besancon zaszły znowu krwawe burdy między robotnikami francuzkimi a włoskimi.

Paryż d. 4. kwietnia. Książę Walii ma w Cannes ośm dni zabawić.

Posłem francuskim w Lizbonie ma na miejsce Billota zostać Ordęga, prezes dla spraw pirenejskich.

Evreux d. 4. kwietnia. Zmarł tu biskup Grolleau.

Madryt d. 4. kwietnia. Bole w zwichniętej nodze u królowej rejentki znacznie się zmniejszyły. Królowa dokonała już wczoraj ceremonii umywania nóg starcom w kaplicy zamkowej.

Krąży wieść o uwięzieniu jenerała Salcedo.

Madryt d. 4. kwietnia. Konferencja międzynarodowa dla własności przemysłowej wybrała Moreta na prezydenta.

Cannes d. 4. kwietnia. Przybył tu ks. Walii. Powitali go na dworcu rosyjscy w. ks. Michał i Jerzy.

Cannes d. 4. kwietnia. Profesor Charcot powołany został do Dom Pedra, który od kilku dni niedomaga. Charcot uznał, że stan cesarza nie daje powodu do żadnych obaw.

Rzym d. 4. kwietnia. Papież zezwolił warunkowo, aby wyborcy katoliccy brali udział w wyborach politycznych (gminnych prowincjonalnych i do Izby posłów), i podziękował biskupowi wrocławskiemu, ks. Koppowi za jego udział w berlińskiej konferencji robotniczej.

Rzym d. 4. kwietnia. Minister wojny zamówił u firmy Nobel 450 ton prochu bezdymnego, poczem 350 ton zamówi.

Rzym d. 4. kwietnia. *Riforma* donosi: Król nadał Spullerowi w uznaniu jego skutecznych usiłowań około przywrócenia serdecznych stosunków pomiędzy Francją i Włochami, wielki krzyż orderu śtego Maurycego i Łazarza.

Sofia d. 4. kwietnia. Wiadomość o odjeździe reprezentanta serbskiego z Sofii jest wymysłem.

Również fałszywem jest doniesienie o zerwaniu stosunków pomiędzy Serbią i Bułgarją.

Sprawa Minczewicza jest na najlepszej drodze do uregulowania.

Konstantynopol d. 4. kwietnia. Reprezentant rosyjski wręczył Porcie notę wykazującą, że Turcja zalega ze spłatą odszkodowania wojennego i że odnośne środki są niedostateczne, że przeto konieczne jest sprawę uregulować. Ponieważ Rosja dowiedziała się o zamiarze Porty co do zakontraktowania pożyczki, przeto nota żąda na wypadek zaciągnięcia tej pożyczki, aby z kapitału pożyczkowego odciągnięto wspomniane zaległe raty celem uregulowania zobowiązań.

Skutkiem ustania cholery w Persji zniesiono 5-dniową kwarantanę obserwacyjną co do towarów perskiego pochodzenia a kordon pograniczny usunięto.

Londyn d. 4. kwietnia. *Times* donosi z Zanzibaru, że przybyło tam sześciuset żołnierzy z Sudanu dla Wissmana, których bezzwłocznie odesłano do Bagamoyo. Według wiarogodnych doniesień Peters i Tiedeman przybyli do Karizondos nad jeziorem Wiktorja.

Londyn d. 4. kwietnia. W skutek usilnych przedstawień angielskich zezwolił sułtan w zasadzie, aby w Armenii urządzono oddziały żandarmerji pod dowództwem oficerów chrześciańskich, tudzież, aby chrześcianie mianowani byli wicegubernatorami.

Zanzibar d. 4. kwietnia. Banaheri zawarł pokój z Wissmanem i powraca do Saadani. Do Mombazy doszła od Ehlersa, który bawi pod górą Kilimandżaro, że Peters i Tielemann wraz z 40 tragarzami tam przybyli; tylko Tielemann otrzymał lekką ranę pod Kairondon.

Kair d. 4. kwietnia. Ponieważ odpowiedź rządu francuskiego co do konwersji długu egipskiego wypadła pomyślnie, finansowa przyboczna rada egipskiego rządu rozjeżdża się. Palmar i Tigrane basza udają się najbliższym parowcem do Paryża. Szczegóły konwersji już omówione.

Kair d. 4. kwietna. W ciągu rozmowy z tutejszym korespondentem *Timesa* powiedział Stanley, że uznaje jako rzecz naturalną, iż Emin pasza chce służyć rodakowi. Zdaniem jego sfera wpływów niemieckich jest ściśle określona. Niemcy mają prawo posługiwać się wszelką pomocą.

Jeśli Emin pozyska dla siebie wszystkich Arabów od Bagamayo do Udżidżi, to podniesie tylko jeszcze bardziej swą sławę, a interesom Anglii nie wyrządzi żadnej ujmy.

Przyjechali do Lwowa

dnia 4. kwietnia 1890.

Hotel Żorża. J. Fiszer z Królestwa polsk. J. Kosiński z Rzeszowa. J. Brzozowski z Podola ros. J. hr. Tarnowski z Byszowa. A. Zięłkiewicz, K. Estermann i W. Pieńczykowski z Wołynia. A. Pociejko z Wołynia. A. Garapich z Berezowicy. E. Summer-Brason z W.-Neustadt. K. hr. Scipio i C. Kieszkowski z Krakowa. R. Wagner z Hanoweru.

Hotel Francuski. Hr. Plater, hr. Bąkowska i hr. Górska z Sądowej wiszni. Skwarczyńska z Sądowej wiszni. J. Hutterer z Pesztu. A. Sozański z Grabowca. Dr. T. Hubrich z Buczacza. Dr. J. Dittrich z Wiednia. J. Guttmayer z Wiednia.

Hotel Angielski. Z. Smalawski z Kopyczyniec. F. Maryański z Klagenfurthu. A. J. Kisielewski z Jakubin. J. Małecki z Lackiego. F. Sabatowski z Poruczyn. L. Lisiński z Rawy. F. Dutkowski z Tarnobrzegu. J. Romanowski ze Świstelnik.

Hotel Kuhna. K. Ślusar ze Stojanowa. F. Hellmann z Sokala. M. Guglewicz z Żurawki. J. Kisiel z Krakowa.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. października 1889.)

Do Lwowa przychodzą:	Posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	10 —	2·38	6·22
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·05	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyrowa, Ławocznego i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12·08		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	3·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·53	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·23	11·05
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	10·18		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		8·45		
Do Stryja, Chyrowa, Ławocznego i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Stróże		5·50		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·03

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

RAKI Kupuję przez cały rok. Adresy pożądane. Adolf Sommer, Lipsk. 1477

Pomocnika księgarskiego

obeznanego również z muzykaljami 1482 poszukuje

A. CYRULSKI,

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut, Poznań, św. Marcin 10.

Ekstrakt 1427 orzechowy

do farbowania siwych włosów, wynalazku **A. Maczuskiego,** perfumera **w Wiedniu, Kärntnerstrasse 19.**

Ekstraktem tym, który wyrabiany jest z zielonych łupin orzecha włoskiego, najłatwiej i najpewniej farbować można siwe włosy na kolory: **blond, szatyn, brunatny i czarny**; nadając włosom najdalej po 15 min. kolor właściwy, tak że kolor ten przy myciu nie schodzi. Ze wszystkich znanych farb do włosów, **ekstrakt orzechowy**, jako czysto roślinny, ani zdrowiu ani włosom nieszkodliwy, bez porównania lepszy jest od wszelkich innych farb, części metaliczne zawierających.

1 flak. ekstraktu orzechowego zł. 3
1 słoik pomady orzechowej „ 2
1 flakon olejku orzechowego „ 1

We Lwowie u **Zyg. Ruckera** apt. tudzież **Alojz. Hübnera**, zakład materjałów i **Leopolda Fausta** ulica Sykstuska l. 2.

Przewyborne w smaku i zapachu przez SUEZ sprowadzane

HERBATY chińskie

1191 a mianowicie:

	½ kl. zł.
Nr. 0. „Assam-Pecco-Mandarin" najprzedniejsza	5·—
Nr. 1. „Taszu" Perła Chin, żółto-kw.	4·40
Nr. 2. „Juntojczan Pecha" biało-kw.	4·—
Nr. 3. „Nandżyn", czarna, mocna	3·20
Nr. 4. „Souchong", mało narkot.	2·60
Nr. 5. „Congo", familijna dobra	2·—
Nr. 6. „Proszek herbaciany"	1·50
Nr. 7. „Wysiewki" z najlepsz herbaty	1·70
Nr. 8. „Souchong", mało narkotyczna	3·60

poleca handel

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, Rynek l. 42.



Kamienie młyńskie francuskie

pierwszej jakości.

Karpackie kwarcowe KAMIENIE MŁYŃSKIE do mielenia twardych przedmiotów.

Gazy jedwbne szwajcarskie z fabryki Dufour & Co.

Czeskie i szląskie kamienie młyńskie,

Saskie ziarniste kamienie młyńskie,

Narzędzia do nakuwania kamieni tudzież **wszystkie przedmioty w zakres młynarstwa wchodzące** polecają w wielkim doborze i najlepszej jakości

Burger, Behrle i Spł.

fabryka kamieni młyńskich

Oderberg — Dworzec

958 (Szlązk austrjacki).

Cenniki gratis i franco.

Trawa miodowa

(Holcus lanatus)

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr. w. a.**, przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz**, skład nasion **w Bochni.** 1271

Nowość.

Wyłączny i jedyny główny skład fabryczny

francuskiej masy do zapuszczania podłogi.

Najtańsza najlepsza i najpraktyczniejsza 1440

MASA

DO ZAPUSZCZANIA PODŁÓG

tu w Galicji bardzo rozpowszechniona.

Używa się w najprostszy sposób **w zimnym stanie bez żadnych domieszek**, rozpuszczeń lub coś podobnego, **wysecha natychmiast**, może być w pół godziny froterowaną i nie wydziela żadnego odoru. Nadaje parkietom i posadzkom piękny połysk, trwałość tegoż, właściwy cel i co najwięcej, **że przewyższa taniością** przez swoją wydatność i dobroć wszystkie inne do dziś używane sposoby zapuszczania i lakierowania podłóg.

Do nabycia w sześciu kolorach: **Nr. I. bezbarwna, Nr. II. jasnożółta, Nr. III. żółta, Nr. IV. ciemnożółta, Nr. V. czerwonobrązowa, Nr. VI. ciemnobrązowa.**

Puszka pojedyncza 85 ct., podwójna zł. 1·60.

Jedynie i wyłącznie w droguerji

Alojzego Hübnera, Lwów.

1472

Dwa młyny

amerykański i polski turbinowy ma zaraz do wydzierżawienia państwo Bursztyn. Bliższe szczegóły w miejscu.

Szybkie i dokładne

informacje z giełdy są podstawą interesu.

Dowiedzioną jest rzeczą, że zanim szeroka publiczność zdecyduje się na zakupno jakiego papieru, tenże tymczasem już znacznie **podniósł się w cenie.** W przypuszczeniu, że i nadal wartość tego papieru będzie się zwiększać, zakupuje go się mimo to, że w rezultacie **stratę przynieść musi.** Tak samo jak cała szeroka publiczność rozchwytuje papiery takie, które idą w górę, bez względu na ich istotną wartość, tak samo też bliżej wtajemniczeni z pospiechem pozbyć go się pragną. Taka manipulacja nieraz już gorżkie wydała owoce. Zanim się kupi jakikolwiek papier, należy istotną jego wartość zbadać najdokładniej. Decydować tu powinne nietylko dywidendy, które mogą ulegać zmianom, ale **stosunki i okoliczności** danego towarzystwa, gdy zaś te wiadomości się posiada można być zupełnie spokojnym pomimo różnicy kursów.

Z tego zapatrywania wychodząc, każdy wartościowy papier poddawać będziemy **fachowej i szczegółowej** ocenie, i zawiadamiać o tych, którychbyśmy **nabycia zalecać nie mogli. Zakupno i sprzedaż akcji, rent i prjorytetów** niemniej wszelkie **transakcje giełdowe** załatwiamy **tanio i sumiennie — najtaniej** też prolongaty przy kupnach.

Awizo dla Banków, Kas oszczędności i Kapitalistów:

Polecamy zakupno

4% galicyjskiej pożyczki propinacyjnej

taniej jak gdziekolwiek indziej.

1398 **Dom Bankowy**

JACOBSOHN & NELKEN

Wiedeń I., Helfersdorferstrasse 6.

Filia w Krakowie. Rynek, wejście z placu Marjackiego 9, I. piętro.

Wiedeń, „Hotel Métropole."

Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai. 457 **Wielki hotel pierwszorzędny,** 300 pokojów i salonów (od 1 złr. wyżej) **WINDA OSOBOWA**, czytelnia zaopatrzona w dzienniki wszystkich krajów (także i „Gazetę Narodową") kąpiele w Dunaju i biuro telegraficzne w hotelu. Stacja tramwaju przy domu, omnibus hotelowy przy dworcach kolejowych.

Clayton & Shuttleworth

Lwów, ulica Gródecka Nr. 22.

polecają swój 1343

obficie zaopatrzony skład

maszyn i narzędzi rolniczych,

znanych z znakomitego wykonania i doskonałej konstrukcji.

Naprawy uskuteczniają jak najlepiej i najtaniej.

Illustrowane cenniki gratis i franco.

Skład komisowy w Tarnopolu.

Eau de Ninon.

1259 **Profesora Thibault**

WODA NINON nie jest farbą na włosy, ale umiejętną chemicznie zbadaną kompozycją złożoną z takich części składowych, które tworzą nasze włosy. Cudowna prawie własność **WODY NINON** przemiany posiwiałych lub całkiem siwych na kolor **jaki miały pierwotnie** daje się przez analogję wytłómaczyć naukowo, materjały bowiem podobne, t. j. uwłosienie nasze wraz z wodą Ninon, łączą się z sobą chemicznie, asymilują i wzmacniająco działają. Cena zł. 6 i zł. 3.

Otto Franz, Wien, VII, Mariahilferstrasse 38.

Skład we Lwowie u Piotra Mikolascha; w Krakowie u Konst. Wiśniewskiego, apt.

Materjały na ubrania.

Peruwien i doskin dla Wielebnego **Duchowieństwa,** przepisane materje na **mundury dla c. i k. urzędników, także dla weteranów, straży ogniowych, gimnastyków, i służących na liberję** — niemniej sukna na bilardy i stoliki do gry, pakłak, także nieprzemakalny na **ubiory myśliwskie, materje do prania pledy do podróży** od 4—12 złr. itp.

Wszystko taniej niż wszędzie i tylko z **najlepszego**, trwałego gatunku.

Jan Stikarofsky w Bernie mor.

Największy **Skład sukna** Austro-Węgier. **Próbki** opłatnie. Dla pp. majstrów krawieckich bardzo obfite wzory **próbek**. Przesyłki za zaliczką wyżej 10 złr. opłatnie. Przy moim stałym obrocie na przeszło złr. 200.000 złr. i mając **znany w świecie handel** jest rzeczą oczywistą, że zostaje resztki materjałów, a ponieważ niepodobna posłać z nich próbki, przeto przyjmuję **napowrót** jeśliby się niepodobały, odmieniam je lub zwracam pieniądze. Przy zamówieniu resztek należy podać kolor, długość, cenę.

Korespondencja w języku niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, włoskim i francuskim. 1353

Ungarische Teich-Blutegel

Spezial-Offert für galizische Wiederverkäufer!

1 kilo kleine Egel	fl. 1·25	1 kilo mittel Egel	fl. 2·—
½ „ „ „	fl. 1·—	½ „ „ „	fl. 1·50

1442 franco und Emballage frei versendet die

BLUTEGELGROSSHANDLUNG des Alexander von Kovacs

in Budapest, Podmaniczkigasse 13. Bei grösseren Bestellungen entsprechender Rabatt

---

Knorr'a dodatek do zupy z suszonych jarzyn.

Knorr'a **JULIENNE** (zupa jarzynowa). 1378

Knorr'a **Tabliczki zupowe** (zupełnie gotowe zupy).

Knorr'a **Mąki owsiane i hreczane** (najtańszy i najzdrowszy pokarm dla dzieci).

Cenniki i prospekty gratis i franco. — Skład hurtowny **KAROL BERCK, Wiedeń I. Wollzeile 9.**, niemniej dostanie w wszystkich lepszych aptekach i handlach korzennych.

Maszyny do Cegielni

parowych i zwykłych,

wszelkich systemów a najlepszego wykończenia, służące do taniej fabrykacji **cegieł budowlanych, fasonowych, wydrążonych, ogniotrwałych,** niemniej **drenów, posadzek wszelkiego rodzaju, dachówek zwykłych i francuskich falcowanych, tudzież kamieni sztucznych i cementowych.**

Prospekty na żądanie gratis.

Louis Jäger,

1322 **Maschinen-Fabrikant, Ehrenfeld-Cöln.**

WIEDEŃSKI

MAGAZYN „AU LOUVRE"

we Lwowie, plac Kapitulny 3

E. M. Bernfeld z Wiednia. 1446

Największy skład towarów we Lwowie.

Sezon wiosenny i letni 1890.

Senzacyjnie tanie stałe ceny wyrażone są na *każdym towarze.*

Prawdziwe angielskie **Yersey-staniki** trykotowe na sezon wiosenny i letni po 2·50, 3·50, 5 do 20 złr. Specjalności w fartuszkach damskich i dziecięcych, welonach, koronkach, wstążkach, kwiatach, piórach, kapeluszach damskich, gorsetach, pończochach, haftach, gotowych robotach ręcznych, koronkach klockowych, jakoteż wkładkach i paskach haftowanych do bielizny damskiej i dziecięcej.

Szczególna sposobność dla właścicieli dóbr i willij:

Wschodnie kocyki (Chenille) I. wielkość ct. 98, II. złr. 1·25. — III. złr. 2·90 — IV. złr. 4·50. Prawdziwe wschodnie **portjery tunetańskie** i firanki, para złr. 3·30 do 3·75; prawdziwe portjery marokańskie 4·75; trapezunckie 5·75. Odpasowane **firanki jutowe**, składające się z 2 skrzydeł, 1 draperji i 2 zapinek zł. 1·75, 2·20, 2·90. Stosowne do tego garnitury, składające się z 2 kap na łóżka i 1 obrusa złr. 3·40, 5, 6 złr. Odpasowane **brukselskie firanki** dwie części na całe okno złr. 1·90, 2·80, 3·50 do 9·—. Odpasowane **dywany salonowe** 4·50, 6·50, 10 do 30 złr. — **Stebnowane kołdry jedwabne po złr. 8·50.** Resztki **kocyków (chodników)** 8—12 metrów po cenie 3·50 do 6 złr. cała resztka.

Oddział dla dywanów, koców, derek na konie i do podróży znajduje się na półpiętrzu w sali I.; — Parasole, kwiaty i kapelusze w sali II.; Staniki trykotowe i sukienki dziecinne w sali III.

Ekspedyt mój filialny znajduje się **w Wiedniu** I. Rothenthurmstrasse 37.

Zamówienia z prowincji za pobraniem pocztowem albo za poprzedniem nadesłaniem odnośnej kwoty. — Ilustrowany cennik towarów wysyła się na żądanie gratis i franco. Zlecenia należy adresować do:

Magazynu „AU LOUVRE" Lwów, plac Kapitulny 3.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ZELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

1278 Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*,) słabości, przeciw którym zwykle żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHÉE (*białych upławach*), w AMENORRHÉE (*zatrzymania zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.

WYSTRZEGAĆ SIĘ FALSZERSTW.

NOWO ZAŁOŻONY MAGAZYN pod firmą:

B. Mikuliński i L. Krokowski

we Lwowie, przy ulicy Hetmańskiej l. 8 (Hotel Langa)

poleca Szanownej P. T. Pupliczności

Wielki Skład Sukna

Towarów wełnianych modnych, uniformowych jakoteż liberyjnych Chewiotów, Camgarnów, Perwienów, Doskinów itp. z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych, angielskich, francuskich, najnowszej mody w doborowych gatunkach

po cenach najprzystępniejszych.

Otrzymawszy w komis z renomowanych firm wszelkie podszewki krawieckie, t. j. **Atłasy, Croazy wełniane i jedwabne, Serge, Satyny i inne dotyczące artykuły** jesteśmy w możności takowe naszym odbiorcom po cenach fabrycznych odstępywać. Na żądanie wysyłamy próbki franko.

Polecając się względom Szanownej P. T. publiczności, zostajemy z poważaniem

1359 *B. Mikuliński i L. Krokowski.*

Kupno broni

Starą broń rycerską, miecze, sztylety, halabardy śmigownice, pistolety, całe rynsztunki, hełmy itp. kupuję dla Ameryki po bardzo wysokich cenach. Niemniej też nabywam całe zbrojownie. Adresy z wymienieniem ceny nadsyłać pod znakiem: W. O. 1194. Haasenstein & Vogler (Otto Maass), Wien I. 1478

TUTKI CYGARETOWE, które przewyższają pod względem klejenia wszelkie inne wyroby — poleca **A. GAWŁOWSKI** plac Marjacki l. 8.

NOWY WYNALAZEK

PARFia IXORA ED. PINAUD

Mydło .... à l'IXORA
Essencya dla chustek à l'IXORA
Woda tualetowa .... à l'IXORA
Pomada .... à l'IXORA
Olejek .... à l'IXORA
Puder ryzowy ..... à l'IXORA
Kosmetyk .... à l'IXORA

37, Boul^d de Strasbourg. 37

858

WINA

z piwnicy, zaopatrzonej we wszelkie gatunki win austrjackich i węgierskich — sprzedaje **po najniższych cenach na miary i w butelkach**

M. Agid

Lwów, ulica Sobieskiego 18, Walowa 15. Wchód z podwórza.

Transakcje giełdowe

zaczynają być coraz więcej zajmujące.

Kursy giełdowe

są najlepszą wskazówką tego co się dzieje w polityce.

GIEŁDA

nie powoduje się handlem, rezultaty jej są pełne aktualności.

To, co się dzieje na targu pieniężnym

powinno zajmywać każdego posiadacza papierów publicznych.

Podpisany bank wydając **co pół miesiąca sprawozdania**, które każdemu na żądanie gratis i franco posyła, nastręcza tem samem wyborną sposobność poinformowania się dostatecznie i przedmiotowo.

Herm. Knöpfmacher,

1483 **Firma seit 1869**

Wien, I., Wallnerstrasse Nr 11

Na Święta!

WINO stołowe 1 litr 40 ct.

WINA w flaszkach:

Markersdorfer 60 ct., **MAILBERGER** 65 ct., Klosterneuburger 80 ct., **VÖSLAUER** 80 ct., Gumpoldskirchner 90 ct., **MOSEL PISPORTER** 1·40, Hegyalayer 50 ct., **GRÜNAUER** 60 ct., **OFNER** 60 ct., Erlauer 80 ct., **ZIELENIAKI** po 60, 70, 80 ct. i 1 złr., Tokayskie złr. 1·20, **TOKAY** wytrawny złr. 2, St. Estephe złr. 1·20, St. Julien złr. 1·50, Graves złr. 1·30, Santernes złr. 2.

Miód sycony, 1 flaszka 50 ct., **Likwory** z Bolanowic: Ratafia i Dereniówka złr. 1·30, Pomarańczówka złr. 1·10, **Wódki** z Izdebnika: Jarzębiak i Jarzębinka złr. 1·10, **Rozolisy** gdańskie: Złotówka, Kminkowa i t. d. złr. 1·10, **Porter** angielski, musujący 70 ct., **Piwo pilznceńskie**: Leżak (zwrot za flaszkę 3 ct.) 1 flaszka 20 ct., Eksportowe (zwrot za flaszkę 3 ct.) 1 flaszka 22 ct.) poleca Handel

Alberta Szkowrona

1460 Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Lornety polowe

Z wszystkich znanych dotąd szkieł powiększających niezaprzeczenie najlepszemi są nasze

Lornety polowe

posiadają one szkła achromatyczne o 43 mm. średnicy, nadają się do każdego oka i są zarówno dobre dla wojskowych, turystów lub do teatru.

Lornety nasze mają 8 szkieł, 4½ powiększających, prócz tego kompas i sznureczek rzemienny, a zawarte w pięknem skórzanem etui z pasami kosztują **złr. 9** z opłatą cła i portem.

Perspektywy

o 6-ciu soczewkach, achromatyczne, metalowe, na największe nawet odległości **powiększające 15 razy złr. 5, 18 razy zlr. 6 z portem i cłem.**

Ceny niesłychanie niskie. Rozsyłka za zaliczką lub gotówką.

Sedelmaier & Schultz, Optische Anstalt, München, 17 Theatinerstrasse 17.

1486 Największy skład optyczny w Monachium.

SZPRYCOWANIE MATICO

PP. GRIMAULT i K°, Aptekarzy w Paryżu.

Przyrządzone wyłącznie z liści peruwiańskiej rośliny *Matico*, szprycowanie to zasłużyło sobie w przeciągu lat kilku na powszechne wzięcie. Leczy w bardzo krótkim czasie najuporczywsze *rzeżączki*.

W Paryżu*, 8, *ulica Vivienne, i w głównych aptekach. 1095

JAN IHNATOWICZ

31 poleca

najprzedniejsze perfumy i wody toaletowe,

odszczególnione 10 medalami zasługi i **2ma** dyplomami uznania,

mianowicie:

Perfumy: jaśminową, fiołkową, różaną, rezedową, konwaliową, Ylang-Ylang, Opoponax, Jockey Club, heliotropowa, Ess Bouquet, piżmową, Millefleurs, itp. Flakoniki po 25, 40, 75 ct. 1 złr. 1.50 itd.

Perfumy królowej Marysieńki wyśmienite. Flakon 2 złr.

Woda lwowska, powszechnie uznana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu, do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. — Flakonik mniejszy 80 ct., większy 1 złr. 50 ct.

Woda warszawska odznacza się nadzwyczaj przyjemnym kwiatowym zapachem. Flakonik mniejszy 95 ct., większy 1 złr. 50 ct.

Woda lewandowa podwójna i **woda lewandowo-ambrowa,** są powszechnie używane do rozpylania w salonach dla swojego przyjemnego zapachu. Flakon 50, 70, 90 ct., złr. 1.20.

Wody kolońskie przednie i najprzedniejsze. Flakoniki po ct. 15, 20, 25, 40, 50, 80, 1 złr., 1.50.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ul. Kopernika l. 3, i ulica Halicka róg Wałowej. W KRAKOWIE: Sukiennice l. 20; w CZERNIOWCACH: Rynek l. 2;

DOM ZDROWIA

konces. przez Wys. c. k. Namiestnictwo galicyjskie

ZAKŁAD LECZNICZY PRYWATNY

1432 **Dr. Jana Gwiazdomorskiego**

w Krakowie, przy ulicy Łobzowskiej (Nr. 32. (dom narożny)

w nowym, wyłącznie na cele lecznicze według wymagań nowoczesnej hygieny stawianym budynku. Przyjmuje chorych obojej płci na wszelkiego rodzaju choroby, wykonania operacyj itd.

z wykluczeniem chorób zaraźliwych i umysłowych.

Pokoje dla chorych należycie wentylowane, obszerne, z komfortem urządzone. — Korytarze i schody zimą opalone. — Czytelnia. — Osobna sala operacyjna. — W lecie ogród spacerowy dla chorych.

Staranna opieka i wszelkie wygody zapewnione. — Wszelkie kąpiele w miejscu.

Ceny wraz z opieką lekarską i zupełnem utrzymaniem, apteką i kosztami opatrunków chirurgicznych od 4 złr. do 7 złr. za dobę.

Prospekta na żądanie przesyła się. — Ustnych wyjaśnień udziela na miejscu lekarz i właściciel zakładu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).